ROK XXII. CZERWIEC 1914. ZESZYT III.

KWARTALNIK CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ Konwiktu, Sodalicyi konwikt., Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.

Prenum. roczna 3 k. (za granicą 4 k.), zeszyt 75 h.





J. E. N. X. Biskup Dr. Józef Sebastyan Pelczar

1864. Z OKAZYI 50-LECIA KAPŁAŃSTWA 1914.

KWARTALNIK CHYROWSKI.

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ: Konwiktu, Sodalicyi Konwiktowej, Chyrow. Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.

Nr. III. CZERWIEC 1914.

84.

J. E. NAJPRZEWIELEBNIEJSZY

X. BISKUP JÓZEF S. PELCZAR

Do szeregu łask, jakie Opatrzność Boża skołatanej Ojczyźnie naszej udziela, należy i ta, że Kościołowi w kraju naszym stawia w czasach dzisiejszych Pasterzy według Serca Bożego, mężów wielkich nauką i cnotą. Najstarszy z nich wiekiem, już od 50 lat składający Bogu ofiarę za lud, to Arcypasterz dyecezyi Przemyskiej J. E. Najprzewielebniejszy X. Bp. Dr. Józef Sebastyan Pelczar.

Dostojny Jubilat ur. w r. 1842. w Korczynie, nauki gimnazyalne odbywał najpierw w Rzeszowie a potem w Przemyślu, gdzie też w r. 1860. wstąpił do Seminaryum Duchownego, a d. 17. lipca 1864. r. został wyświęcony na kapłana. Po krótkiej pracy duszpasterskiej w Samborze udał się młody kapłan na dalsze teologiczne studya do Rzymu, skąd wraca do kraju ze stopniem doktora i z wielką miłością i przywiązaniem do Papieża Piusa IX., który niezwykle czułą opieką otaczał Polskie Kolegium i XX. Zmartwychwstańców w Rzymie, a cały nasz naród miłował serdecznie.

Trzydziestoletni okres życia czcigodnego Jubilata upłynął następnie na urzędzie profesora najpierw w Seminaryum Przemyskiem, a następnie od roku 1877. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie też w roku 1880. został kanonikiem, a w roku 1882/3. był rektorem uniwersytetu. Po śmierci ś. p. X. Biskupa Jakóba Glazera został X. Biskup Pelczar powołany na jego miejsce do Przemyśla, a d. 13. marca 1899. konsekrowany na Biskupa. Wreszcie d. 13. stycznia 1901. objął rządy dyecezyi Przemyskiej. Zasługi Najprzewielebniejszego Arcypasterza na różnych polach ocenią i wyliczą inni. My tylko chcemy przypomnieć czytelnikom naszym prace Jubilata w dziedzinie piśmiennictwa kościelnego, gdzie zajaśniał niezrównaną mrów-

czą pracowitością, a obdarzając polskie społeczeństwo wszystkich stanów pokarmem zdrowym i posilnym, stanął na czele katolickich pisarzy w Polsce. Dwutomowe dzieło p. t. „Życie duchowne" doczekało się siedmiu wydań, a z pośród 10 tysięcy polskich kapłanów pewno mało się znajdzie takich, którzyby nie znali wydanych przez dostojnego autora „Rozmyślań o życiu kapłańskiem" lub dzieła „Pasterz według Serca Jezusowego czyli ascetyka pasterska". Z wielkiem zajęciem czytano powszechnie swego czasu książkę p. t. „Ziemia św. z podróży z r. 1872", a dzieło w trzech tomach p. t. „Pius IX. i Jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła w XIX. wieku" ukazało się niedawno w drugiem wydaniu. Do owcców pracy profesorskiej Jubilata zaliczyć należy dzieła: „Prawo małżeńskie" oraz „Zarys dziejów kaznodziejstwa". Pomijając inne okolicznościowe broszury, apologetyczne dziełka, przemowy i odezwy, artykuły w czasopismach, nie możemy nie wspomnieć o „Kazaniach na uroczystości N. M. P.", które imię dostojnego Jubilata uwieczniły w dziejach kaznodziejstwa w Polsce.

Z jak wielką życzliwością odnosił się nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz do Chyrowa, byliśmy wszyscy niejednokrotnie świadkami, a z Jego złotoustej wymowy czerpaliśmy obficie zachętę do miłości Boga, Kościoła i Ojczyzny; toteż w dniu złotego jubileuszu Kapłaństwa naszego Arcypasterza z radością przyłączamy się do hołdu, jaki Jubilatowi cała Polska składa:

Ad multos annos!



Jak to było przed stu laty.

Podajemy tu ciekawą informacyę o sposobie życia konwiktorów warszawskich z pierwszych lat ubiegłego stulecia. Przytaczamy ją w całości, gdyż pod wielu względami rzuca ona nowe światło na ówczesne stosunki. Niezmienioną też pozostawiamy pisownię, aby i pod tym względem przyniosła badaczom rozwoju języka pożytek.

Informacya o Konwikcie Warszawskim XX. Piiarów. Dopełniaiąca Kontraktu zawieraiącego się z Osobami oddaiącemi do tegoż Konwiktu na Edukacyą Synów lub Pupillów swoich.

I.

Xiądz Rektor przyymuiąc do Konwiktu małoletniego, zaręcza, iż tenże małoletni brać będzie zwyczayną w tem mieyscu, wszystkim innym Konwiktorom wspólną edukacyą, układaiącą serce i oświecaiącą rozum, a to przez ciągły i nieodstępny nad nim dozor Nauczycielów, przez lekcye Nauk Chrześciiańskiey i Obyczaiowey, ięzyków polskiego, francuzkiego, niemieckiego, łacińskiego i greckiego: (francuzkiego i niemieckiego za przewodnictwem rodowitych Francuzów i Niemców w Konwikcie mieszkaiących, i prócz lekcyy, przy stole i w czasie rekreacyy z młodzieżą rozmawiać obowiązanych). Stylu naprzód powszednie potrzebnego, daley Wymowy i Poezyi, Literatury, Historyi powszechney i polskiey z Jeografiią, Chronologiią i Statystyką, Arytmetyki, Jeometryi, Historyi naturalney, Fizyki i Chimii, Prawa natury, narodów, ekonomicznego, Konstytucyi narodowey, Logiki, Historyi, Filozofii, i t. d. Kunsztów pięknego pisania i rysowania, stosownie do poiętności małoletniego i Klass do których podług zdatności postępować będzie. Do tego należą także ćwiczenia woyskowe, służące do umocnienia ciała i usposobienia młodzieży do powszechney w potrzebie Kraiu obrony, dawane przez woyskowego.

Obowięzuie się powtóre Rektor czynić małoletniemu przyzwoite, a te wspólne wszystkim Konwiktorom wygody: iakoto salę lub stancyią, w którey ulokowany będzie, opalać i oświecać: wikt, to iest obiad o czterech, a czasem i więcéy, kolacyą o trzech, a czasem i więcéy potrawach czysto i dobrze sporządzonych, tudzież śniadanie i podwieczorek dawać. Lokaia kosztem Konwiktu utrzymywanego do posługi małoletniego i utrzymywania w ochędostwie, porządku i całości iego garde-

roby przydadź: w słabości lub chorobie przyzwoite o nim mieć staranie, i Doktora w krótko trwającvch słabościach przystawiać.

Nawzaiem oddaiący do Konwiktu na edukacyą małoletniego Syna lub Pupilla obowiązuie się:

Naprzód: za stancyą, opał, i oświecenie oney, za stół, usługę tak w zdrowiu jak w słabości, za liczne inne wygody i koszta, których wyżey opisana edukacya wyciąga, płacić rzetelnie i regularnie Konwiktowi pensyą roczną Czerwonych złotych sto, czyli Złotych polskich tysiąc ośmset monetą grubą, ratami półrocznemi z góry, bo kwartalne przyjmowane odtąd nie będą.

Powtóre oddadź raz na zawsze do wspólnego kredensu Konwiktu obrus porządny od dziesięciu do dwunastu łokci długi, od pięciu do sześciu łokci szeroki, i serwet dwanaście naymniey półtora łokcia wszerz i wzdłuż maiących: albo za tę bieliznę zapłacić Czerwonych złotych sześć czyli złotych polskich sto ośm.

Praczka, Doktor za dłuższą kuracyą, lekarstwa brane w Aptece, koszt na szczególnieysze w chorobie wygody, ieżeliby ich kiedy małoletni potrzebował: podobnież Metrowie muzyki, tańców, jeżdżenia na koniu, i t. d. ieżeliby tych małoletniemu przydadź chciano, iako artykuły do wzaiemney z Konwiktem umowy cale nie należące, od osoby do Konwiktu oddaiącey małoletniego i na edukacyą iego łożącey, opłacane będą.

Gdy iuż oddalenie się w ciągu roku kontraktowego z Konwiktu, którego z Jchmość Konwiktorów, expensy roczney na utrzymanie wielkiego domu, na opłacanie z niego publicznych podatków, na osoby tak edukacyą trudniące się, iak do różney posługi rocznie opłacane nic cale nie umnieysza: przeto ieżeliby małoletni z iakichkolwiek bądź nieprzewidzianych wypadków w ciągu roku kontraktowego z Konwiktu ubył, albo na święta lub wakacye do domu wyiechał, tedy ani za niedobyty przez niego termin roczny w Konwikcie, ani za bawienie się, by też naydłuższe w domu, nic z ustanowioney pensyi roczney temuż Konwiktowi potrącone bydź nie powinno i nie może.

W przypadku niezapłacenia Konwiktowi za którego Konwiktora Pensyi półroczny we dwa raydaley miesiące po zaczętém nowém półroczu, Xiądz Rektor mocen będzie tegoż Konwiktora Rodzicom lub Opiekunom iego na koszt ich odesłać.

Nakoniec, kiedyby małoletni (czego uchoway Boże) przez niezwyciężoną gnuśność, albo nieprzełamaną krąbrność, lub gorszące innych Konwiktorów nałogi i wady, zasłużył na oddalenie z Konwiktu, X. Rektor powinien będzie przestrzedz o tem iego Rodziców lub Opiekunów, a gdyby ci naydaley we trzy miesiące po takowém przestrzeżeniu przysłać po niego nie mieli, Xiądz Rektor będzie mógł odesłać Im go, a Oni wszelką zaległość należącą się Konwiktowi, praczce, Metrom osobnym, Doktorowi, aptece do dnia odesłania należącą się, wydatek na furmana i wygody podróżne temuż Konwiktowi powrócić będą powinni.

Podobnież Rodzice lub Opiekunowie chcacy odebrać z Konwiktu Syna lub Pupilla przed ukończeniem przez Tegoż całego Nauk kursu w Klassie naywyższey Konwiktowey, obowiązani są przestrzedz o tym X. Rektora przynaymniey na Kwartał przed końcem roku szkólnego. Nieprzestrzegaiący zapłacą za uczyniony zawód Pensyą półroczną.

II.

Nie przyymuie Konwikt na edukacyą dzieci młodszych nad lat ośm skończonych, ani starszych nad lat dwanaście, ani takich którzyby nie umieli iakotako czytać i pisać, cokolwiek po francuzku lub po niemiecku i cokolwiek arytmetyki. Przyymuie zaś tylko od dnia 1. Września iako początku roku szkolnego. Życzący sobie więc oddadź Syna lub Pupilla swego do Konwiktu, zgłosić się raczy do X. Rektora i z nim Kontrakt zrobić naypóźniey na Kwartał przed tym terminem, bo daty późnieyszey Kontrakt mieć nie może.

Każdy małoletni wchodzący do Konwiktu powinien mieć Metrykę zaświadczaiącą czas i mieysce iego urodzenia: — pościel i garderobę porządną i dostateczną, do którey należy mundur podwóyny, ieden powszedni, drugi świętalny, iaki od Magistratury Edukacyyney przepisany będzie — sztuciec stołowy — talerzy faiansowych płytkich trzy, głęboki ieden, — karafkę i szklankę, — miednicę z nalewką, — grzebienie rzadki i gęsty, — lichtarz ze szczypcami, — szczotki do sukien i bótów, — kilka ścierek, szlafrok i pantofle, — kuferek — łóżko drewniane, lub żelazne nie wielkie z kotarą czyli firankami. — Takowych porządków potróyny reiestr spisany będzie, i z nich jeden przy Rodzicach lub Opiekunach, drugi przy X. Prefekcie, trzeci przy lokaiu do posługi małoletniego przydanym, zostanie.

Na xiążki szkolne, papier, pióra, ołówki, kredę czarną, tusz, farby, sztuciec ieometryczny, reisbret z liniią — na metrów osobnych — na praczkę, — na naprawę garderoby i obuwie — na pensyykę kieszonkową i tym podobne dla małoletniego potrzeby, złożą Jchmość Rodzice lub Opiekunowie dostateczną ilość pieniędzy, bądź u kogo zaufanego w mieście bądź u którego z Professorów Konwiktu.

Podług przepisów Konwiktu ma młodzież w nim edukuiąca się, po każdym obiedzie i każdey kolacyi półgodzinne rekreacye, na których się w obecności swoich Nauczycielów swobodnie i wesoło bawi: dla użycia zaś świeżego powietrza i mocnieyszey agitacyi wychodzą Jchmość Konwiktorowie wraz ze swymi Professorami na dwugodzinne promenady w Niedziele i Środy, ile razy temu słota, zbyteczna wilgoć lub przytęższe zimno nie przeszkadza. Na widowiska nawet publiczne takie, które pięknemi zdaniami młodzież napoić, szlachetnie w niey punkt honoru wzniecić, z nadzwyczaynemi talentami artystów i rzeczami widzenia godnemi obeznać ią mogą, bywaią Jchmość Konwiktorowie od Nauczycielów swoich prowadzeni. Kiedy więc przepisy Konwiktu pozwalaią Jchmość Panom młodym wszystkiego, co się do uczerstwienia

ich zdrowia, do ich poloru i uprzyiemnienia prac szkolnych przyłożyć może; powinny z drugiey strony usuwać od nich wszystko, coby ciąg ich edukacyi przerywało i szkodliwego onychże nabawiało roztargnienia! Dlatego podług tychże przepisów w dni i godziny naukom przeznaczone niewolno żadnemu Konwiktorowi pod jakimkolwiek bądź pretextem na miasto wychodzić. We święta zaś i godziny promenad te tylko osoby, które małoletniego w Konwikcie umieściły, lub które od nich na piśmie zaniesioną o to do X. Rektora rekwizycyą okażą, będą mogły Pana młodego wziąć do miasta, nie inaczey iednak, tylko gdy, albo same po niego przyiadą, albo statecznego iakiego człowieka przyślą: gdy zaręczą, że Jegomość Panu młodemu samemu, albo w kompanii niedoyrzałych i płochych osób chodzenia po ulicach, ogrodach, i t. d. nie pozwolą, i że onego w zimie naypóźniey na godzinę piątą, w lecie na godzinę siódmą wieczorną do Konwiktu, albo same odprowadzą, albo ze statecznym także człowiekiem odeślą.

Spodziewa się Konwikt, iż ten artykuł szczególnieyszą Jchmość Obywatelów ściągnie uwagę, i X. Rektorowi zjedna przebaczenie, gdy na żadne instancye, przełamanie tak ważnego przepisu za cel maiące, względu mieć nie będzie. Zbyteczne bowiem uleganie Dzieciom ze strony Rodziców i Opiekunów, niewczesna chęć przypodobania się młodzieży ze strony krewnych, przyjaciół i sąsiadów podaiąc Jchmość Panom młodym okazyą do częstego na miasto wychodzenia, o którego wyrobienie częstokroć młodzi potaiemnie prosić i przyieżdżaiących do Warszawy nasadzać zwykli, nie tylko ich od nauk odrywa, szkodliwego nabawia roztargnienia, wewnętrzny w Konwikcie miesza porządek, ale też onych na nayniebezpiecznieysze z samowolnego po mieście włóczenia się naraża wypadki, za które pospolicie, a nayniesprawiedliwiey Publiczność Konwikt obwiniać zwykła.

Dla zapobieżenia tym nieprzyzwoitościom, Krewni małoletnich i Sąsiedzi ich rodziców chcący się widzieć z którym Konwiktorem, zamiast prowadzenia go do siebie na miasto, niech raczey będą łaskawi odwiedzić go w Konwikcie: a gdy do tego obiorą dzień Świąteczny lub rekreacyyny będą się mogli z małoletnim zabawić i nagadać do woli.

Dla utrzymania domowego porządku i przyzwoitey między ludźmi służącemi subordynacyi, życzy sobie Konwikt, aby wszyscy Jchmość Panowie Konwiktorowie kontentowali się usługą lokaiów od tegoż Konwiktu utrzymywanych. Jeżeliby iednak kto z Jchmość Rodziców, lub Opiekunów chciał koniecznie osobnego służącego dzieciom lub pupillom swoim przydadź, na to Konwikt pod następuiącemi tylko warunkami pozwoli. 1mo. Aby ten służący w Kontrakcie swoim, który od X. Rektora będzie approbowany i podpisany, miał wyrażono, że we wszystkiem Zwierzchności Konwiktu posłusznym bydź powinien. 2do. Że w przypadku piiaństwa, zuchwałości, niedbalstwa i innych złych postępków X. Rektor będzie go mógł odprawić. 3io. Że należeć będzie do wszystkich ogólnych posług Konwiktu, iako to do służenia do stołu, do

wania dyżuru, zamiatania Sal, chodzenia za młodzieżą na promenady, i t. p. 4to. Aby pieniądze na strawne i zasługi dla pomienionego służącego w ręce X. Rektora złożone i od Tegoż onemu wypłacane były.'

Dan w Warszawie dnia, miesiąca i roku iak w Kontrakcie pisanym

Przypis o Mundurze.

Mundur dawny Konwiktorski od ś. p. Stanisława Augusta przepisany, na zalecenie Naywyższey Magistratury Oświecenia publicznego przywrócony, iest taki: Frak granatowy z kołnierzem i wyłogami na piersiach, u rękawów i u pół białemi, z guzikami żółtemi; Spodnie białe, iedne krótkie do pończoch i trzewików, drugie długie do bótów; Kapelusz stosowany i szpada. Bez tego munduru niewolno Jchmość Konwiktorom wychodzić na miasto.

Mundur powszedni iest: Półfracze czyli kurtka granatowa z kołnierzem tylko ponsowym i guzikami żołtemi, spodnie na zimę długie szaraczkowe, na lato pantalony do trzewików płócienne białe i nankinowe paliowe.



RUINY HERBURTA.

Z rozwoju polskiego harcerstwa.

W zeszłorocznych zeszytach miesięcznika „Muzeum“ umieszczono kilka obszernych rozpraw o znaczeniu skautingu w wychowaniu młodzieży. Grudniowy zeszyt „Przeglądu Powszechnego“ zawiera artykuł p. t. „Ruch skautowy“, w którym X. Pawelski omawia przyszłość tej metody wychowawczej wśród naszego społeczeństwa.

Pismo Związkowego naczelnictwa skautowego „Skaut“ w zeszycie 14—5. w sposób urzędowy ogłosiło co następuje:

1. Wszystkie dotychczas ogłoszone brzmienia prawa skautowego uznaje się za nieobowiązujące.

2. Jedynie odtąd obowiązującym skautów i skautki brzmieniem prawa skautowego jest prawo skautowe, zamieszczone w numerze niniejszym.

3. Wszyscy skauci i skautki mają nauczyć się nowego brzmienia prawa skautowego.

4. Od daty niniejszego rozkazu wszyscy nowozaciężni skauci i skautki, składają umieszczone poniżej, na czele prawa skautowego, przyrzeczenie skautowe.

5. Przyrzeczenie skautowe, już złożone przez skautów i skautki, obowiązuje ich i nadal i nie ma być powtarzanem.

Przyrzeczenie skautowe.

„Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie; nieść chętną pomoc bliźnim; być posłusznym prawu skautowemu“.

Prawo skautowe.

1. Na słowie skauta polegaj, jak na Zawiszy.

Skaut ceni swą godność; jest prawdomówny; kłamca nie wart być skautem.

Skaut nie rozróżnia słowa zwyczajnego, któreby nie obowiązywało od słowa honoru, którego dopiero się nie łamie.

Skaut waży słowa swoje; na wiatr ich nie rzuca,

Obłudą i fałszem się brzydzi.

2. Skaut służy Ojczyźnie i dla niej spełnia sumiennie swoje obowiązki.

Gdziekolwiek skaut się znajduje, stara się zrozumieć, czego od niego Ojczyzna wymaga; to wykonuje. Skaut nie zapomina, że Ojczyzna przedewszystkiem, a własna osoba później.

3. Skaut jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

Ten obowiązek ma spełniać z największym nakładem sił i poświęceniem, bez względu na swoją wygodę lub korzyść, nawet na bezpieczeństwo.

W niepewności, co w danej chwili wykonać, zapyta skaut samego siebie, c o l e p s z e d l a i n n y c h? i to, jako swój obowiązek, wykona.

Skaut szuka skrzętnie sposobności, by codziennie wyświadczyć komuś choćby drobną przysługę.

4. Skaut w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego skauta.

Gdy skaut spotka drugiego, choćby nieznajomego skauta, postępuje z nim, jakby z najlepszym znajomym i służy mu radą i pomocą.

Skaut nigdy z góry na innych nie patrzy, dlatego, że są biedniejsi, albo do innej warstwy społecznej należą.

Skaut nigdy się nie da opanować zawiści względem bogatszych lub szczęśliwszych.

5. Skaut postępuje po rycersku.

Jest grzecznym dla wszystkich, a szczególnie uprzejmym dla kobiet; otacza opieką dzieci; zawsze chętnie wspiera starców, słabych i ułomnych, a dzielnie i śmiało broni pokrzywdzonych. Nie przyjmuje za swe usługi żadnej nagrody.

6. Skaut miłuje przyrodę i stara się ją poznać.

Skaut chroni zwierzęta przed dręczeniem i sam im nigdy krzywdy nie czyni; nie zabija więc bez potrzeby nawet owadów, nie niszczy drzew i innych roślin, wogóle — niczego w przyrodzie.

7. Skaut jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.

Posłuch skautowy przyczynia się do wyrobienia karności w życiu społecznym.

Każdy rozkaz skautowy musi być wykonany natychmiast i ochotnie, choćby był niemiły.

Przy rodzicach i przełożonych stoi w dobrej i złej doli; nawet mówić źle o nich nie pozwala przy sobie.

8. Skaut jest zawsze pogodny.

Skaut nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególniej w chwilach niepowodzenia obce są skautowi wybuchy prostactwa; nie klnie wtedy i nie przezywa; zmusza się raczej do milczenia i do uśmiechu.

9. Skaut jest oszczędny i ofiarny.

Oszczędny nie przez sknerstwo, lecz przez przezorność, by nie być ciężarem dla innych i pomagać potrzebującym; ofiarny — „na odzianie i nakarmienie Matki-Ojczyzny".

Gry hazardowe i wogóle trwonienie czasu i majątku, uważa za grzech narodowy.

10. Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Skaut brzydzi się wszelkim brudem, unika złego towarzystwa, nie pozwala w swojej obecności nie tylko czynić, ale nawet mówić i dowcipkować nieprzystojnie.

Skaut stroni od trucizn, szkodzących ciału i duszy. Chce zachować zdrowie i siły dla siebie i dla dobra ogółu; pragnie dawać dobry przykład drugim; przyczynić się do rozszerzenia zasad wstrzemięźliwości, a przez to do zmniejszenia spustoszeń, jakie złe nałogi sprawiają pośród szerokich warstw narodu.

W ostatnich czasach Sodalicye Maryańskie w kraju otrzymały od Sodalicyi Panów we Lwowie niżej załączony referat, podpisany przez Prefekta A. Konopkę, Moderatora X. S. Sopucha i sekretarza T. Bentkowskiego.

„Dotychczas trzy czynniki oddziaływały na wychowanie młodzieży, dom, Kościół i szkoła Jeżeli domowi i szkole rozmaite różnemi czasy stawiano zarzuty, to trzeci czynnik, Kościół, był i jest od nich wolny, bo kierunek jego działania wychowawczego wytknął w swej boskiej nauce sam Zbawiciel świata, Jezus Chrystus. Nie brakło jednak nigdy, a i teraz nie brak zakusów, aby wpływ Kościoła na wychowanie młodego pokolenia zupełnie usunąć, aby naukę moralności katolickiej zastąpić jakąś etyką filozoficzną, czy naturalną, wspólną chrześcijaninowi, żydowi, turkowi i poganinowi. Dlatego też, gdy od lat czterech rozbrzmiewają w naszem społeczeństwie hasła nowego systemu wychowawczego, systemu, który się już przyjął prawie w całym świecie, a więc stał się powszechnym i jako taki uledz może wpływom zagranicznym, niezawsze narodowi naszemu życzliwym, a częściej wrogim i niebezpiecznym; dziwić się też nie można, że polscy i katoliccy rodzice, troskliwi o przyszłość swych dzieci, odnosić się musieli z początku do skautyzmu, tego nowegu czwartego czynnika wychowawczego, z pewną nieufnością, a niekiedy z obawą i niepokojem.

Zdając sobie sprawę z ważności ruchu skautowego, Sodalicye Maryańskie we Lwowie postanowiły bliżej z nim się zaznajomić i omówić stanowisko, jakie względem tego ruchu winniby zająć rodzice, katolicy-polacy.

Dnia 26. lutego 1914. odbyło się liczne zebranie lwowskich Sodalicyj Maryańskich, tak żeńskich jak i męskich, na którem główne zasady skautu i jego dotychczasowy rozwój przedstawił Sod. Haller.

W zebraniu wzięli udział niektórzy członkowie naczelnictwa skautowego i redaktor czasopisma „Skaut“. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, która zajęła cztery wieczory. W ciągu jej poruszono zarzuty stawiane dotychczas skautowi, a po wyczerpującym ich omówieniu uchwalono następującą rezolucyę:

Członkowie Lwowskich Sodalicyj Maryańskich, tak męskich jak i żeńskich

1. Uważają „Skaut“ jako jeden z wybitnych i skutecznych środków wychowawczych dla młodzieży.
2. Przyjmują z uznaniem do wiadomości nowe przyrzeczenie skautowe, w którem przez zaznaczenie obowiązków młodzieży względem Boga usunięto obawy katolickich rodziców.
3. Przyjmują z uznaniem do wiadomości zapewnienie obecnych podczas dyskusyi członków naczelnictwa skautowego, że naczelnictwo to przestrzega i przestrzegać będzie, aby młodzież odbywająca ćwiczenia w niedziele, nie zaniedbywała swoich obowiązków katolickich tj. Mszy św. i egzorty.
4. Uważają ruch skautowy za godny gorącego poparcia, jednak pod pewnemi zastrzeżeniami, a mianowicie domagają się:

a) aby cały ruch skautowy przejęty był na wskróś duchem katolicko-polskim, aby zaś to osiągnąć domagają się rodzice:
b) aby kierownictwo ruchu skautowego, w którym bierze udział młodzież katolicko-polska, spoczywało w rękach ludzi tych samych przekonań;
c) aby naczelnictwo skautowe było ciągle w ścisłym kontakcie z domem i szkołą;
d) aby ruch skautowy między dziewczętami był prowadzony tak, aby był zgodny z ideałami polki i katoliczki;
e) aby poszczególne drużyny składały się z młodzieży tej samej religii.

Od spełnienia tych postulatów musi zależeć udział w zorganizowanym ruchu dzieci katolickich rodzin.

Ze względu na ważność sprawy czuliśmy się w obowiązku podać te rezolucye innym bratnim Sodalicyom do wiadomości.

Byłoby bowiem zdaniem Sodalicyj tutejszych bardzo wskazanem, aby w całym kraju we wszystkich Sodalicyach w najbliższym czasie sprawa ta na plenarnych zebraniach była omówioną, aby o ile możności rezolucye w tym duchu jak nasze zostały uchwalone i podane do wiadomości ogółu“.



Korespondencya przyjacielska.

Kochany Zbyszku! List 5.

W odpowiedzi na Twój ostatni list, w którym się żalisz na ciężkie położenie materyalne, radzę Ci przeczytać artykuł H. Radziszewskiego w 14. N. Tyg. ilustr. p. t. „Ciułacze". Wspomniany autor świetnie uzasadnia konieczność szerzenia cnoty oszczędności w naszem społeczeństwie; oszczędzanie bowiem według autora jest i będzie jedną z dróg do odrodzenia narodu.

Będąc niedawno we Lwowie, odwiedziłem Jasia, który mieszka daleko na końcu miasta, lecz we własnym domu z ogrodem. Do biura ma nieco dłuższą drogę, ale mówił, że mu to zastępuje przechadzkę, a w czasie wielkiej słoty jeździ tramwajem. Przed gankiem śliczne, pełne kwiatów klomby; mieszkanie złożone z sześciu obszernych słonecznych pokoi, na podwórzu kury i prosiątka. Zastałem Jasia w ogrodzie, jak wraz z żoną sadzili coś na grządkach, a dzieci biegały wesoło na bosaka po ogrodzie. Jestem, przedstawił się Jaś, dziedzicem na mordze ziemi, ale niezależny, odgrodzony od blizkich sąsiadów. Gdy wrócę z biura, a dzieci ze szkoły, pracujemy w całem naszem gospodarstwie, robimy porządki, aby nic się nie marnowało. Po wybudowaniu tego domu od 4 już lat nie wyjeżdżamy na żadne kuracye, bo właśnie w czasie wakacyi jest najwięcej zajęcia w ogrodzie, z którego już mamy własne na cały rok jarzyny, a w tym roku spodziewam się pierwszych owoców z młodych szczepów. Niedziele i święta, mówił Jaś, poświęcamy Bogu, lekturze, nauce, a wieczorami miewamy na herbacie krewnych i znajomych, bo nie lubię życia towarzyskiego w kawiarniach.

Wracając od Jasia, byłem tak podniesiony na duchu i tak uradowany tem wszystkiem, co widziałem, że postanowiłem opisać ci to choć króciutko. Ciepło, wesele i humor jego życia rodzinnego, ład i porządek w całym domu, tak rzadko u nas spotykany, tego „obywatela na mordze ziemi" ogromnie mnie ucieszył. To wszystko bowiem zdobył Jaś swoją pracą, oszczędnością i zapobiegliwością; wiesz przecie, że sam

ukończywszy uniwersytet, nic nie posiadał, a za żoną wziął jakieś zaledwie kilka tysięcy.

Ostatni Twój list, to echo ogółu: narzekania na brak środków do życia, na brak pieniędzy, na niedostatek materyalny. Stare to zdanie „Sine istis (pieniędzy), vita tristis“, w naszych obecnych warunkach ma coraz większe zastosowanie, bo musimy za pieniądze wszystko kupować. Przyczyną biedy i ruiny tylu rodzin jest wzrastająca z dniem każdym lista urojonych i zbytkowych potrzeb i zachcianek. Jak dzieci rozgrymaszone mazgają się, zobaczywszy u innego dziecka zabawkę, tak często i starzy smucą się i gryzą tem, że nie mogą podążyć w wygodach za innymi, że nie mogą naśladować komfortu i przepychu otoczenia. Zacząwszy od laski ze srebrną gałką, od roweru lub Zakopanego, skończywszy na automobilach i morskich kąpielach, urządzają sobie ludzie wyścigi w wydatkach. Różne letniska, uzdrowiska, zbyt drogie i kosztowne świeże powietrze i podróże, nie mówiąc już o kieliszku i kartach, nierzadko zamiast zdrowia i wesela przynoszą zgryzotę i smutek, zwłaszcza takim, którzy trzech godzin koleją przejechać nie potrafią, aby nie wstąpić do restauracyi.

Aby to życie nie było tak smutne, trzeba przedewszystkiem zmniejszyć listę potrzeb codziennych, a grosz szanować i rozumnie wyzyskiwać. Umiejętność ograniczenia potrzeb i urządzenia się tak, aby na utrzymanie jak najmniej pieniędzy wydawać, jest niezbędną w naszych czasach. Rozumna, celowa oszczędność, wykluczająca skąpstwo i sknerstwo, jest owocem umiarkowania i wstrzemięźliwości. Kto wszystko co ma wydaje, już żyje nad stan, a kto więcej niż posiada wydaje, kto długi zaciąga bez pewnej nadziei spłacenia, tego uczciwym nazwać nie można. Z cnotą oszczędności idzie w parze zapobiegliwość i zabezpieczenie siebie samego na wypadek choroby, klęsk i t. p. Nieroztropny i lekkomyślny człowiek ucieka się w takich wypadkach do pożyczek.

Długi to głupstwo, mówią ludzie lekkomyślni, atoli rozumny i uczciwy człowiek wie, że długi gorsze są od biedy i nędzy. W biedzie trzeba się tylko upokorzyć i prosić i cierpieć, a kto w długi popadnie, ten często kłamie, obiecuje, a nie oddaje, nie mając z czego oddać, innych do ruiny doprowadza, zarywa, i choćby nie chciał, krzywdzi. Prawdziwy dobrobyt i rzeczywista zamożność naszych domów i rodzin nie od tego zależy, jak kto chodzi ubrany, co jada, ale od tego czy się długów nie ma, czy się posiada grosz zaoszczędzony. Nie należy więc robić wydatków w nadziei przyszłego, zwłaszcza niepewnego zysku, czyli jak mówi przysłowie: Nie sprzedawaj skóry, póki niedźwiedź w lesie. Natomiast w naszych czasach nie mówi już prawdy inne stare przysłowie, że poznać pana po cholewach, gdyż właśnie życie nad stan, czyli prowadzenie się, w którem wydatki większe niż dochody, albo nawet rozrzutność — jest w bardzo wielu wypadkach przyczyną naszej biedy i utraty ojczystego zagonu.

Nie występuję do walki z modami, bo na to sil i środków nie mam: nie odmawiam ani odrzucam, lekceważąc piękno i powab stroju, ale zaznaczam, że moda a piękno i estetyka to zupełnie nie to samo, natomiast stwierdzam, że mody w wielu wypadkach są przyczyną rozrzutności, a próżność kobiet, a czasem i mężczyzn, doprowadza do życia nad stan, a stąd: sine istis vita tristis. Dodam jeszcze, że znam panie, które się bardzo ładnie ubierają, ale tanio, bo same sobie stroje szyją i same są zdolne piękno i powagę w stroju bez mody wynaleźć.

W pewnem miasteczku córka aptekarza, będąc na poczcie, zobaczyła wielkie pudło, w którem przyszedł ze Lwowa kapelusz dla starościanki. Na pudle był adres sklepu, skąd kapelusz, wielki, jak bocianie gniazdo, przysłano, więc zaraz zapisała sobie adres, i uprosiła ojca, by jej sprowadził taki sam kapelusz. Ojciec nierozumnie kochał jedynaczkę, więc choć kapelusz kosztował 75 koron, wkrótce znów drugie takie pudło przyszło na pocztę. W kościele zobaczyła te kapelusze córka pana maszynisty. a służąca jego dowiedziała się od służącej aptekarza, skąd takie kapelusze sprowadzić można. W niedługim czasie było w miasteczku już kilkanaście takich kapeluszów, bo nawet pan konduktor nie mógł znieść, aby jego żona nie wystroiła się podobnie, jak córka maszynisty. Po trzech jednak miesiącach w jesieni poszły kapelusze na strychy pomiędzy rupiecie. W tym samym roku kilka panien z okolicznych dworów, prawdziwie zamożnych, nosiło najzwyklejsze słomiane po koronie kapelusiki, i rzecz jasna, bez modnych wielkich kapeluszów nic się nie stało ich głowom.

Racyonalne prowadzenie rachunków, jasny pogląd na wydatki codziennego życia, z rozumnem ograniczeniem ich bez straty dla zdrowia oraz systematyczne, wytrwałe co miesiąc odkładanie na przyszłość grosza, oto moje rady. Załączam uścisk dłoni.

Twój przyjaciel.

Kochany Zbyszku! List. 6.

Jakie to ostateczności pociągają i rzucają jak piłką tą biedną duszą ludzką! Gdym przed laty ostrzegał Cię i dawał wskazówki umiarkowania, toś mruczał na mnie, a może i w duchu nazwał wstecznikiem i bez ideału A dziś po otrzymaniu Twego listu, muszę wołać: Naprzód, w górę bo zostaniesz zjadaczem chleba. Dawny poeta, marzyciel, późniejszy społecznik dziś nagle pisze, że „wszystko zawiesza na kołku, bo pieniądze to grunt“. Gdym Cię urgował, abyś zdawał egzamina, toś się gniewał, mówiąc, że wolność życia akademickiego daje Ci swobodę do działalności, czas do wszechstronnego kształcenia się, a obecnie piszesz że objąwszy posadę rzucasz zabawki dziecinne, że książki ci już niepotrzebne. Tak niedawno deklamowałeś z zapałem, że „ruch to życie“ a obecnie już cały cel życia pokładasz w zebraniu majątku?!

Tak sądząc i postępując staniesz się rzeczywiście zacofańcem, wstecznikiem, bo ideałów duszy należy bronić, bo ideały należy pielęgnować, a i nauka wciąż postępuje, więc trzeba ciągle zwłaszcza zawodowo się kształcić i trzymać rękę jakby na pulsie naukowego postępu.

Młody człowiek lekceważący doświadczenie innych oraz gardzący niezmiennemi prawami etyki chrześcijańskiej jest podobny do tego, któryby się biedził i trudził nad wynalazkiem przedmiotu już wynalezionego i udoskonalonego n. p. lokomotywy.

Gruby materyalizm wyziera z Twego ostatniego listu. Nie, nie „pieniądz jest gruntem wszystkiego“! bo nawet i tu na ziemi są ludzie i bez pieniędzy szczęśliwi. Pieniądz to tylko środek do czynienia dobrze, a lepiej stokroć nie mieć pieniędzy, jeśliby się miało przy pomocy złota i przez złoto czynić źle, majątku nadużywać. Dobrą jest rzeczą pieniądz tylko dlatego, że mając go, można go dawać, aby nasycić głodnego, oświecić ciemnego, uzdrowić chorego.

Aby Ci coś nowego, czegoś jeszcze nie doświadczył, wyjawić, uprzedzę przyszłość. Gdybyś stracił z przed oczu cel wyższy, pozagrobowy, który nam zakreślił Stwórca, to choćbyś nawet pozyskał miliony jeszcze się nie uspokoisz: będziesz dążył do sławy lub władzy. Namiętność ta, żądza znaczenia, wpływu, chwały ludzkiej porusza człowieka bogatego i otyłego jeszcze silniej niż żądza złota. Na drodze zaś ku sławie ziemskiej napotkasz więcej trudności i przeszkód niż w dążeniu do zdobycia majątku. Dowodem tego fotele ministeryalne, katedry uniwersyteckie, różne prezesury, wybory a nawet krytyka literacka. A więc pieniądz nawet tu na ziemi jeszcze nie wszystko, nie „grunt“.

Należy zatem przez żywą wiarę, pracę wewnętrzną i kulturę duchową przyspieszać jasne zrozumienie tej prostej po stokroć słyszanej prawdy: „co pomoże człowiekowi choćby cały świat zyskał a duszę swą stracił“. Mówię, przyspieszać, gdyż ta chwila napewno przyjdzie, ale może poznanie tego być już bez wpływu na nasze postępowanie.

Przypominam Ci słowa proste ś. p. X. Nowaka, które ongi zrobiły na Ciebie wielkie wrażenie, boś je sobie nawet zapisał: „Każdy z nas żyjących, to podróżny, że tak powiem, w pospiesznym pociągu życia. Czy chcesz, czy nie chcesz, czy ty się zastanawiasz nad tem czy nie, czy robisz dobrze czy źle, ty pędzisz do jednej stacyi, której na imię śmierć; tam wysiąść musisz koniecznie, na granicy czasu i wieczności“.

Nie sądź jednak, aby pomiędzy poprzednim moim listem a tym była jaka sprzeczność. Niema żadnej. Mamy myśleć o chlebie i niebie i tak pracować dla zaspokojenia potrzeb ciała, aby i dusza głodną nie była i musimy tak zbierać zasługi w ojczyźnie ziemskiej, aby zarazem i w niebieskiej je policzono. Jako chrześcijanin muszę żyć według nauki i zasad Chrystusa, a korzystając ze środków jakie mi w Kościele dla zbawienia zostawił, muszę moje rachunki z Bogiem mieć zawsze w porządku. Jako Polak mam ziemskie interesy tak prowadzić, aby ze

mnie i z mego życia miała pożytek Polska cała, a więc jej obywatele, nauka, sztuka nawet przemysł i handel.

Właśnie niedawno otrzymałem list z zawiadomieniem, że pewna osoba od lat 16 zdala od Boga i Kościoła żyjąca, do Boga wróciła, spokój duszy i szczęście zyskała, a środkiem na tej drodze była maleńka książeczka X. Skargi p. t. „Na przewozie". Wierz mi, że niema na świecie tak bezpiecznego banku i tak wysokiego oprocentowania włożonego kapitału jaki jest u Boga. Z drugiej strony nie zapominaj, że jesteśmy Bogu winni dług tak wielki, że go własnym przemysłem spłacić nie możemy.

Pozdrowienie załączam

Twój przyjaciel.

Wspaniałomyślny ogrodnik.

Pewien stary ogrodnik był dla wszystkich bardzo usłużny, a dla ubogich szczególniej okazywał się litościwym. Wszystkie pieniądze których mógł był używać na poprawienie własnego bytu, rozdawał nieszczęśliwym, a przy każdej nowej jałmużnie miał zwyczaj mówić:

— Dalej, przerzucimy przez mur jeszcze jedno jabłko.

Zapytany raz o znaczenie tych słów, odpowiedział:

— Wpuściłem kiedyś do mego ogrodu kilkoro dzieci, pozwalając im zbierać owoce leżące pod drzewami i jeść tyle, ile im się podoba; zabroniłem im jednak napełniać kieszenie i zabierać owoce z sobą. Jeden z chłopców, większy filut aniżeli inni, brał najpiękniejsze jabłka i przerzucał je przez mur, pewnym będąc, że je znajdzie, wyszedłszy z ogrodu. Bardzo sobie źle względem mnie postąpił, zabroniłem mu też raz na zawsze wstępu do ogrodu. Ale jak pszczoła z najjadowitszych kwiatów miód wyssać potrafi, tak i ja pewną korzyść z jego złego uczynku wyciągnąłem. Z ludźmi na świecie tak samo się dzieje jak z dziećmi, które wpuściłem do ogrodu; możemy wszystkiego używać na ziemi, ale nam nic ze sobą zabrać nie wolno. To co dajemy ubogim, przerzucamy niejako przez mur, dzielący nas od niebios, a wieczność wszystko nam powróci.

Co tu dajem ubogim, Bóg bierze do Siebie,
i skarb tak uzbierany, powróci nam w niebie.

„Opiekun dziatek".



Klasa VIII. w r. 1904.



ZE WSPOMNIEŃ CHYROWSKICH.

NA SCHYŁKU DNI.

Witajcie mi wakcye, dni krótkiej swobody!
Któż bardziej ku wam wzdycha, jak konwiktor młody,
Kiedy zdala swej wioski i pieszczot mamusi
Całe dziesięć miesięcy mordować się musi
Nad książką, którą nieraz obfita łza splami
I zeszytów przeróżnych grubymi stosami!
Na długą metę w poprzód myśl chłopca wyśledza
Wasze przyjście! Już znane zapłocie i miedza,
Znajomy dobrze dworek we mgłach mu migoce
I oddech ciepły lata sierpniowe ślą noce,
Rozhowór żabich chórów przynosząc z oddali
I szelest znanych krzewów i znanej plusk fali. —
Stąd nie dziw, że chłopczyna, wyrwany raptownie,
Bydgoszczy szuka w Słucku, a Gniezna przy Kownie,
Z Pilicą zmiesza Prypeć, a Men z Niemna rzeką
I kropeczkę dziesiętną stawi zadaleko...

Na godzinach, co nie jest przypuszczeniem czystem,
Zwyczajnej śruby szkolnej odmienił się system:
Ksiądz profesor mniej fuka, a choć złapie bryka,
To nie zaraz [jak przedtem] do kozy zamyka,
Owszem nieraz przy zdawkach, sam ucznia wspomoże...
Nawet w zwykle posępnym Księdzu Dyrektorze
Widać zmianę: pomimo całej surowości
Jakiś odcień przyjazny na twarzy mu gości,
Kiedy karci w nauce zapóźnione zuchy,
A nieraz, po ojcowsku dodając otuchy,
W wypadku trudnym takie uczyni nadzieje,
Że mały winowajca przez łzy się zaśmieje!

Na twarzach lepszych uczniów pewną dumę czytasz:
Kiedy szef przed godziną wyjdzie na korytarz,

Myślałbyś, że komisarz, lub starosta jaki,
Tak doniosłość wypadków nastraja chłopaki!
A wydarzenia idą piorunem po sobie:
Ten padł i jakto mówią, już się nie wyskrobie...
Tamten, choć się zdawało, że zgubion ze szczętem,
Teraz, na schyłku roku zabłysnął talentem
Jak raca, którą sztukmistrz pod sam koniec chowa,
Albo w chmurze drzemiąca iskra piorunowa!
Rozbitków łatwo poznasz z mizernej postaci,
Snują się bez zajęcia, strasząc szlachtę braci
Wybladłością oblicza, a często się zdarza,
Że ich nagle ksiądz Prefekt cofnie z korytarza...

Ktoby znowu tej wrzawie przysłuchał się z bliska,
Jaka bije w czas pauzy z każdego boiska,
Burzą śmiechów i wrzasków hucząca bez przerwy,
Mniej odczuje w niej życia humoru i werwy:
Skrzypi tam wprawdzie krążnik i zakreśla łuki,
Szczudlarze, skokomistrze dowodzą swej sztuki,
Walą się kręgle wprawną rozrzucone dłonią,
Zadyszane „koniki“ i „zające“ gonią —
Przecież wielu już ona rozrywka nie bawi:
Podobni do zebranych na odlot żórawi,
Pędzonych na wyraje niewidzialną władzą,
Skupiają się w gromadki, wiecują i radzą:
Już bowiem z różnych wieści, domysłów, pogłosek
Śmielsze główki doraźny wyciągnęły wniosek,
Mający w życiu ucznia znaczenie nielada:
Że tajna Profesorów zapadła już rada
I darmo chcieć co zdawać... inni przeczą śmiało:
Bo przecież Ojców tylu, toby się wydało...
Kto ma słuszność nie zgadnąć, bo bojąc się bury,
Obie strony ślą kartki i zdają lektury!

Znany wiarus Łubkowski Adaś, z trzeciej klasy
Popadł właśnie w tym czasie w srogie ambarasy,
Nad których rozwiązaniem darmo głowę łamie:
Aby zrobić przyjemność tatkowi i mamie
Uwziął się celującym zostać; taka sława
Nie da się, jak to mówią „wytrząsnąć z rękawa“,
Nie wystarczy tu zapał, talent, umysł rzutki —
By zamysłów tak wielkich pomyślne wziąć skutki,
Potrzeba trudów wielu, wysiłków bez liku,
Lektur, zdawek — sam osądź, młody czytelniku,

Coś doznał już zawodu gorzkiego i klęski,
Czy tak łatwo osiągnąć on wawrzyn zwycięski?

Adaś główkę miał jasną. Znał dobrze języki,
Znał na pamięć regułki greckiej gramatyki,
Trafnie, choć zwięźle polskie pisywał zadania,
A chociaż ku fizyce nie bardzo się skłania,
Toć umiał przecie złoto rozróżnić od srebra...!
Geometrya i trudna dla wielu algebra
Szerokie mu popisów otwierała pole —
Że zaś kręcił się zbytnio i wyrywał w szkole
Nie pytany — to było poprostu wypływem
Charakteru; — chłopięciem z natury był żywem,
Na co żaden paragraf kary nie stanowi...!
Wszystko tedy po myśli biegło Adasiowi
I widział już z oddali brzask szczęścia różany,
Gdy w tem traf, jak grom z nieba, pomieszał te plany.

Wiadomo, że by dobrze stać, zwłaszcza w Chyrowie,
Przy talencie i pracy potrzeba mieć zdrowie
W dobrym stanie, bo musisz wprzód iść bez ustanku...
Otóż właśnie w tej mierze zuch nasz doznał szwanku:
Nagle opadł z sił... choć się zbytecznie nie pieści,
Dwa tygodnie przepędził na łożu boleści
W infirmeryi, był potem rekonwalescentem
Przez tydzień. Zdawki wszystkie przepadły ze szczętem,
Nasz Adaś, chociaż sztuką uleczon lekarską,
Wyglądał znów rumiany i trzymał się dziarsko,
Obstając nieugięcie przy pierwotnym planie,
Widział przecież pozycyę trudną niesłychanie,
Spostrzegł, że tu wysiłki nie wystarczą same
I trzeba sztuką jakąś rozwalić tę tamę,
Jaka śmiałym zamysłom na poprzek stanęła;
Szybko myśląc bohater nasz wziął się do dzieła.

Sztuką „pisania kartek" z dawna Konwikt słynie,
Niejeden w chwilach ciężkich karteczkom jedynie
Zawdzięcza zwrot wypadków, niejeden z kłopotów
Wybrnął trudnych, choć dawno ugrzęznąć był gotów —
I niewielki od zguby odłączał go przedział.
Nasz Adaś, iż bywalec, dobrze o tem wiedział,
Toteż zaraz się zabrał do pracy. Pokłosiem
Dyplomacyi tak żwawej było kartek osiem;
Adaś pióro odłożył — odczytał nazwiska,

Sprawdził daty, raz jeszcze obejrzał je zbliska,
Poczem odniósł do szefa z rozjaśnioną twarzą,
Czekając z rezygnacyą, co losy mu zdarzą...

Nie myśl przecież, że jego tylko trapi trwoga:
Poznałeś wśród próśb pismo Miecia Chwaliboga,
Odkryłeś i Bazały śmiałego styl wartki,
Zresztą któżby przeliczył,- opisał te kartki,
Któremi mógłbyś wszystkie miasta Europy
Obdzielić, bo dzień każdy przynosi ich kopy!

W pięć dni potem ksiądz Pykosz szedł z książką ze szkoły,
Kiedy zabiegł mu drogę nasz Adaś wesoły
I kontent: Ojcze! — woła z radosnym zapałem —
Z greki pewny już jestem! — Algebry pół zdałem
Wybornie — nie wiem tylko, jaką notę da mi
Ksiądz Fizyk, tyle zmartwień mam z temi wagami!
Z „polskiego" mam nadzieję zdać jutro i może
Zdam — o jedno „niemieckie" troszeczkę się trwożę...

Słysząc o tych sukcesach, czytelniku miły,
Nie sądź, abym w karteczki magiczne kładł siły!
Kartka tłumi, rozdziela gwałtowne ataki
Profesorów, wstrzymuje cios na czas niejaki,
Przecież sama od biedy nie zleczy nikogo...
Jestto banknot, co wtenczas ocenia się drogo,
Jeżeli go potrafisz nakryć pracy złotem,
Inaczej znaczy zero. — Adaś wiedział o tem:
Ktoby wszedł do muzeum w podwieczornej porze,
Ujrzałby lica jego rumiane i hoże
Pochylone nad książką i dłońmi podparte...
Co chwila ze zeszytu pospiesznie drąc kartę,
Adaś jakieś wypiski, jakieś kreśli koła,
Jednem słowem pospiesza, co umysł wydoła!
Wkoło widok podobny: wśród świateł i cieni
Tajemniczych, nad książek stosami schyleni,
Kują „w zabój" przy pultach konwiktorzy młodzi,
W głuchej ciszy; pośrodkiem ksiądz Zygmunt przechodzi,
Zaledwie słowo rzuci, albo skinie czasem,
Bo chłopcy przed wszelakim strzegą się hałasem,
Wiedząc dobrze, co znaczy czerwcowa nauka!
Do drzwi tylko raz po raz ktoś zlekka zastuka,
Szef podejdzie i ucznia wywoła ze sali:
Ci wracając, znak dają radosny, że „zdali".

Oglądając ten hufiec gorliwej młodzieży,
Ledwo wierzysz, że są to znani bohaterzy
Z pod Bąkowic, Olszynki, Czuszimy, Kiczarów,
Niosący rozgwar życia w jar każdy i parów:
On Mieczyś, co tak dzielnie zdobywał okręty,
I pierwszy biegł w grad śnieżek przestrachem niezdjęty,
Którego pytek świsty poruszyć nie mogą,
Teraz na słówka greckie patrzy z pewną trwogą...
Pulpul, szybko na bitew łapiący się planie,
Cichaczem odpisuje łacińskie zadanie.
Wyborny sztabs-inżynier, rycerski Pieniążek,
Teraz wałem prawdziwym otoczył się książek,
Jak gdyby chciał ludzkiego uniknąć wejrzenia;
Tak to groza wypadków kształt rzeczy odmienia!

Adaś obok książkowych miał inne kłopoty:
Oddawna jemu medal uśmiechał się złoty,
Zrezygnował zeń jednak po dłuższym namyśle,
Oceniając rzecz całą uważnie i ściśle,
Spostrzegł, że skoro plany te przeszkód nie przebrną,
Mógłby przecież odznaką uwieńczyć się srebrną...
I na tej drodze pewne leżały przeszkody:
Adaś wiedział jak bardzo niestały wiek młody,
Jak trudno on prawdziwą zasługę ocenia
W głosowaniu, stąd czasem rzucił od niechcenia,
Że sprawę tę, tak ważną zbyt lekko się bierze,
Zresztą pytał kolegów, co sądzą w tej mierze?

Nareszcie dzwonki koniec wydzwoniły szkoły
Raz ostatni! Skończone książkowe mozoły,
Jaka radość na twarzach i ruch wszędzie jaki!
Z fantazyą konwiktorzy znoszą książek paki,
Powierzając ich mądrość zakładowym składom...!
Ktoś obcy, konwiktowych zwyczajów nieświadom,
Myślałby, że czas szturmu burzliwy nastaje!
Szerokie brzegi Strwiąża i brzozowe gaje
Raz jeszcze radosnymi zabrzmiały odgłosy,
Pogodne blaskiem słońca złocone niebiosy,
Tonący w smugach świetlnych suszyckich wzgórz załom,
Zdają się w krąg wtórować rycerskim oddziałom,
Co na dobre ze szkolnej dobywszy się matni,
Chcą ubawić się jeszcze „setnie“ raz ostatni!

W Adasiu małym dziwną spostrzeżono zmianę:
Błyszczące oczy jego i lica rumiane
Teraz odcień przybrały powagi i smutku,
Nie sprzecza się jak dawniej, stąpa po cichutku,
Szepcą nawet wśród siebie młodzi rówieśnicy,
Że dłużej i pobożniej modlił się w kaplicy...
I teraz, choć kapela przygrywa wesoło,
Pod brzemię tajnej troski pochylił swe czoło,
Nie bawi żarcikami swywolnych figlarzy
I uśmiech, gość zwyczajny, uleciał mu z twarzy!

Tymczasem ruch w konwikcie. Do wielkiej komnaty
Przystrojonej w girlandy festonów i kwiaty
Ostatnie znoszą krzesła ruchliwi lokaje;
Przed frontem turkot bryczek wciąż słyszeć się daje
I trzask z bicza, ku malców ogromnej uciesze:
Zapewne licznych gości zjeżdżają się rzesze;
Trzy zabory dzień wielki popisu zespala...
„Te Deum"! Dźwiękły dzwonki.
Popisowa sala
Zapełnia się po brzegi różno-barwnym tłumem,
Jak morze, gdy o skały rozpryskuje z szumem
Błękitnawe swe nurty i srebrzystą pianę:
Podobnie rzesze uczniów, paradnie przybrane,
Pełne życia, fantazyi i młodzieńczej krasy,
Wielkim kręgiem spiętrzone zająwszy terasy,
Huczą — bliskich wakacyi porwane swobodą:
Nie dziw! Dziś ich tryumfu dzień, dzisiaj dowiodą,
Że niedarmo nad książką ślęczeli rok cały,
Że głoszone przez Ojców wzniosłe ideały
Nie były dla nich dźwiękiem przelotnym jedynie,
Lecz gromem męzkiej mocy wcieliły się w czynie!

Naraz ścichło, jak uciął wśród gości i młodzi:
Przez otwarte naoścież drzwi „główny sztab" wchodzi
Ksiądz Prefekt skinął ręką. Na znak kapelmistrza
Dźwiękły trąby. Muzyka od grzmotu ognistsza,
Harmonią cudnych tonów zgodzona wspaniale,
Hymn tryumfu i mocy rzuciła na salę,
Dowiodła, że trud mistrzów nie poszedł na marne...
Grzmią brawa. Pan kapelmistrz zdjął binokle czarne,
Skłonił się, włos podgarnął i spogląda z góry.
Ksiądz „Oleś" szybko nowe rozdał partytury,
Uczyniła się w sali cisza. Ileż złud ma

Ten pokój powierzchowny! Nawet klasa siódma
Patrzy na stolik sztabu z nietajoną trwogą,
Malcy oddech wstrzymują, drżeń wstrzymać nie mogą,
Niespokojny wzrok z góry rzucając ukosem...
Ciszę przerwał Dyrektor uroczystym głosem:
„Na większą chwałę Boga“ — tu wynik klas czyta;
Przeszłość cieniem ścian czterech tak długo zakryta
Dobitnie teraz tajnie swych cudów wyjawia...
Dany tryumf pilności! Skarcone bezprawia!
Ogół wyszedł z oceny chlubnie i zaszczytnie!
Niejedna tam twarz chłopca rumieńcem zakwitnie,
Niejedna łza pogodne zasępi wejrzenie...
A z frontu hałas srogi i rajwach na scenie:
Przy dźwięku trąb i grzmocie rozgłośnej fanfary
Wychodzą celujący uczniowie po dary
I dyplom, honorową odznakę studenta...
Któż, pytam, chwil tych pięknych nie zna, nie pamięta?

W miarę jak brzmiały w długich spisane rejestrach
Nazwiska, rósł niepokój Adasia i przestrach:
Wzrok bystry, w którym cała skupiła się dusza,
Utkwił w krąg trzymanego w powietrzu arkusza,
Skąd donośne wyroki padały na salę
I słuchał: „Klasa trzecia — głos brzmi — na medale
Za wzorowy obyczaj w szkole zasłużyli“,
Adaś powstał i ucha uważniej nachyli:
„Medal złoty, Miczyński. Srebrny...“ Zuch nasz śmiały
Uczuł w sercu ból nagły, jak targnięcie strzały:
Byłżeto traf fatalny lub jedna z zagadek?
Srebrny medal mu sprzątnął Maciejowski Tadek.
On tak dobry z natury. Adaś zwiesił głowę,
Oburącz w roztargnieniu zmieszał włosy płowe
I ku ławce napowrót pochylił się drżący:
W tem głos słyszy: „Łubkowski Adam, celujący“.
Rozjaśnił wzrok i w górę podniósł czoło blade;
W tej chwili trąby głośną zagrały intradę...

Tu pieśni moja resztę bohaterów wysław:
Celującym był również Kotarski Władysław,
Ambasador z pod Wawru i „Sznycel“ rumiany;
Chwalibóg Mieczyś losów nie doznał odmiany,
Wziął dyplom, choć i medal mógł zyskać bez mała;
Przeszedł i feldmarszałek wojsk ruskich „Bazała“,
Przeszedł Mazur i Pulpul, choć wiele miał strachu;

Ty tylko z dziwnych przyczyn, nieszczęśliwy Stachu,
Poznałeś, co to boleść i gorzkich łez strugi,
Pozostając w Dywizyi trzeciej, na rok drugi.

Trzykroć jeszcze rozgłośne zagrzmiały kapele
I powstał Ojciec Rektor: „Młodzi przyjaciele, —
Rozpoczął — powracacie, w domowej cień strzechy.
Na wakacye. Radosne na twarzach uśmiechy
Świadczą, żeście istotnie zasłużyli na nie;
Pomnijcie, że trud pracy, wasze wychowanie
Nie zrywa się z tą chwilą; o drodzy, wy sami
Macie kształcić swe serca, być wychowawcami
Samych siebie; niech nigdy nie znika wam z czoła
Największy urok chłopca, niewinność wesoła
I zapał! — Jedźcie — my was żegnamy na krótko:
Niech dla was czynów wzniosłych, poświęceń pobudką
Będą hasła, któreśmy wam w serca wpajali!"
Skończył i była cisza czas jakiś na sali
Tonącej w zielnych wieńcach i słonecznem świetle...
Ciszę znowu przerwały trąby i basetle,
„Eilenberga" hucznego grając Pocztyliona.
Grzmią brawa. Uroczystość popisów skończona.

Już przed front długim rzędem zajeżdżają bryki,
Słychać koni parskanie, woźniców okrzyki;
Onufry mimo liczne na drodze przeszkody
Zdołał sztuką tragarską przetaszczyć przez schody,
Pięćset waliz i kufrów; te zaraz rozkaże
Ładować. Górnych pięter długie korytarze
Umilkły: całe życie skupia się przy bramie:
Tu tysiąc pytań, przestróg ostatnich się łamie,
Jak tysiąc strzał rozbieżnych w wichrowym przelocie;
Zabierają swych zuchów mamusie i ciocie
W pojazdy. Mimo błota, pod Prefektów wodzą
Starsi w piesze oddziałki partyami się schodzą,
Rzesza malców na bryczki spiesznie się sadowi.
Raz ostatni, na „Vale" Ojcu Rektorowi
Podniesione do góry czapeczki powieją,
Poczem pułki ruszyły, ścieśnioną aleją
Potoczyły się wozy na drogę do stacyi,
Żegnane okrzykami: „Wesołych wakacyi"!!

K.

Księga X. P. Skargi.

Z 25 rozpraw, pomieszczonych w sprawozdaniach gimnazyalnych, powstała dwutomowa „Księga pamiątkowa w trzechsetną rocznicę śmierci Ks. Piotra Skargi“. Zaopatrzył ją słowem wstępnem Prof. Dr. Kazimierz Morawski, a wydaniem zajął się Prof. Wiktor Hahn. Wstępne słowo krótkie, ale pełne bogatych myśli, dlatego umieszczamy je tu, gdyż księga wydana zaledwie w 50 egz. więc mało kto będzie miał sposobność z nią się zapoznać.

„Nauczyciel polski, który wobec powierzonego swej pieczy młodzieńca, odczuje w całej pełni wysokie swe posłannictwo, polegające nie tylko na obowiązku uczenia, lecz także na powinności odradzania duszy, otrząsania jej z wszystkich przywar, które zaciężyły zgubnie nad losami naszego narodu, sięgnie niewątpliwie częstokroć do Skargi po przykład, natchnienie i słowo bierzmujące na ciężką pracę i zadania. Albowiem poseł nie zjednego powiatu przemawia dziś równie gromko i dosadnie, jak niegdyś się zwracał ku dumnym życia marnotrawcom, do pracowników nad dziełem odżycia, do epigonów i ofiar nieszczęścia, które on wróżył i przed którem ostrzegał; a że nie dla jednego wieku był posłem, dowodzi oddźwięk, który mowa jego ostra i czarowna zarazem w duszach naszych znajduje. Nakłońmy więc doń serca i dajmy mu posłuch, a upomni nas, abyśmy krzewili i podniecali wszelkie zarzewia szlachetności w młodocianych istotach, bo „tylo iskierki cnót dobrych daje nam natura, które, jeśli się nie poddymają, gasną“; abyśmy głupią i przewrotną pobłażliwością nie zaprawiali dzieci do bezkarności, jednej z głównych przyczyn upadku rzeczypospolitej, a nie czynili jako ludzie, co „chcąc je miłować, gubią je“; abyśmy domowe niemocy tegoż królestwa zleczyli, ażby tu rząd i posłuszeństwo kwitnęło. Wielbiąc nareszcie w ognistych wyrazach miłość ojczyzny, użyczy nam Skarga po przez wieków przedział i odmęty troski, które się nad głowami naszemi spiętrzyły, pokrewnego żaru, tak, abyśmy czynem i słowem hartowali dusze młodego pokolenia „mocną nań zbroję kładąc, serce mu czyniąc w nadziei nieprzemożonego Boga“. A kiedy nam samym serce się wątli na widok tego, że „dom, miasto pogrzebów ojców naszych, spustoszało“, to w udręczeniu dojdzie nas z odległej przeszłości głos cudowny Skargi, skrzący się mocą, krasą i wdziękiem, i skrzepi miłość tej najdroższej spuścizny wieków, naszego języka, który podobnie, jak w jego czasach, miota po dziś dzień gromy na występek, sławi cnoty i dzielność wielkich ojców przeszłości i synów wydziedziczonych doby obecnej, rzuca wreszcie w serca zbolałe hasła męstwa i posiewy nadziei“.

Na księgę złożyły się następujące artykuły:

T. I. O Skardze „największym wichrzycielu rzeczypospolitej“. X. Józef Sas T. J.

Wskazania wychowawcze X. P. Skargi na tle współczesnej epoki. Józef Kantor.

Zagadnienie patryotyzmu w „Kazaniach Sejmowych“ Skargi. Jakób Sandel.

Piotr Skarga w Jarosławiu. Adam Wilusz.

Znaczenie lektury X. P. Skargi dla wychowania. Jan Pyrek.

O kościelno-politycznych poglądach X. P. Skargi. Dr. Adam Matuszek.

Przemówienia na uroczystości jubileuszowej X. P. Skargi. Piotr Jaworek.

Dzieło rosyjskie o X. P. Skardze Dr. St. Tad. Grabowski.

Ks. P. Skarga T. J. (1536—1612) X. Antoni Siuda.

Zarys „egzekucyi praw“ u Skargi. Feliks Gątkiewicz.

Skarga w sferze królewskich planów (w świetle listów). F. Gątkiewicz.

Rola uczucia w twórczości Skargi. Dr. H. Milczanowski.

T. II. Nauczycielstwo P. Skargi. A. Krzysztof Krzysztofowicz.

Ks. P. Skarga w dedykacyach i przedmowach do dzieł swoich. X. Dr. B. Szulc.

Koncepcye Skargi. Franciszek Jaworski.

Ideał królowej (z motywów skargowskich). Fr. Jaworski.

Ważniejsze figury, tropy i porównania w kazaniach sejmowych X. Skargi. Dr. Antoni Kukliński.

Słowo wstępne, wypowiedz. 13. paźdz. 1912. w sali Rady miasta N. Sącza. Stanisław Rzepiński.

Z czasów Skargi — czytanka historyczna. Dr. Jarosław Opatrny.

Smutek Skargi (ślady i wykładniki przełomów w jego duszy). Karol Wróblewski.

Czy Skarga był Ciceronianinem? Kazimierz Lewicki.

Ks. P. Skarga w walce z rożnowierstwem. X. Michał Borowy.

Kazania pogrzebowe X. P. Skargi. Stanisław Mondelski.

Skarga i Bossuet. Maurycy Paciorkiewicz.

Epoka X. P. Skargi a chwila obecna. Kilka myśli luźnych. Bronisław Kryczyński.

O żołnierskiem nabożeństwie Skargi. Seweryn Z. Polakowski.

Dzieło w ozdobnej oprawie kosztuje 40 kor. a jest na składzie w Tow. Piotra Skargi we Lwowie, Teatralna 3.



V. SPRAWOZDANIE
CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI.

W roku 1913/14. a w piątym roku istnienia, liczyło Kolo nasze 169 członków. Wydział miał 11 posiedzeń a całe Koło 6 zebrań ogólnych. Na zebraniach ogólnych były następujące odczyty z dyskusyą: Kol. J. Kwiatkowski: Wycieczki krajoznawcze; T. Stoklasa: Wpływy X. P. Skargi na współczesnych; K. Korycki: Kijów i tegoroczna wystawa; S. Swieykowski: Sprawa żydowska w naszym kraju; prof. Rylski: Harcerstwo polskie i jego znaczenie.

Niektóre prace rozpoczęte w latach poprzednich prowadziliśmy dalej, a więc sprawiliśmy czwarty kufer biblioteki kursującej, stare szkolne podręczniki wysłaliśmy w 12. wypadkach niezamożnym uczniom, biblioteką dla służby konwiktowej kierował kol. F. Schindler; gazety wysyłaliśmy do szpitali, pamiętamy o drzewkach w alei Grunwaldzkiej. Koło wprowadziło dla swych członków srebrne odznaki T. P. S., zapisało się do Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej w Krakowie, T. O. L. we Lwowie, T. S. L. w Chyrowie, a dawnym swym członkom wysyłało wraz z Kwartalnikiem Chyrowskim niektóre broszury.

Na obszerniejsze sprawozdanie zasługują następujące działy naszej pracy:

Własne wydawnictwa. W dalszym ciągu naszej małej skargowskiej biblioteczki wydano: N. 10. „Królowa Polskiej Korony“ p. X. A. Lachmana. N. 11. „Klerykalizm“ p. X. J. Rostworowskiego. N. 12. „Ważne sprawy na luźnych kartkach“. Razem 6000 egz. Koszta druku wszystkich 12 książeczek już pokryte, a na składzie posiadamy za 3800 K. broszur własnego wydawnictwa.

Składnica i rozszerzenie broszur. W roku bieżącym sprowadzono 268 broszur w 5332 egz. następujących wydawnictw: Gł. zarządu T. P. S. we Lwowie, św. Wojciecha w Poznaniu, Wyd. Koła Starowiejskiego, Głosy Katolickie, Wyd. Apostolstwa Modlitwy, Straży Polskiej, Macierzy Polskiej i inne z chwili bieżącej. Członkowie Koła rozszerzali broszury w czasie świąt i wakacyi w stronach rodzinnych, a Wydział wysłał do 58 bibliotek i czytelń T. S. L., parafialnych i szkolnych za 840 K. broszur do następujących miejscowości: Busk, Felsztyn, Oleszyce, Kraków dla 4 czytelń, Rychwałd, Połupanówka, Jezupol, Rogi, Apolinary, Mielec, Zbaraż, Wiedeń dla 2 czytelń, Tarnów, Bobrowniki, Pieniaki, Kocierz, Żywiec, Słupiec, Nozdrzec, Moszczany, Lwów w 3 czytelniach, Bircza, Leszczyny, Biała, Pełtew, East Ameryka, Sanok dla 2 czytelń, Rzeszów, Louwain Polonia, Chyrów, Buczacz, Połonice, Niżankowice, Starasól, Tłuste, Bochnia, Dóbromil, Drohobycz, N. Sącz, Widnawa, Czerniowce, Niżankowice, Sambor, Rudki, Ustrzyki, Tarnopol, N. Targ, Żurawno, Turka, Przemyśl, Brzeżany i Cieszyn.

Składnicą kierował kol. L. Ochocki.

Kasa Oszczędności. Wychodząc z założenia, że oszczędność jest nakazem patryotyzmu, d. 27. września 1913. założyliśmy tę kasę w celu przyzwyczajania i ułatwiania członkom zbierania oszczędności. Po uchwaleniu regulaminu wybrano osobny Wydział w osobach kol. J. Baumana i J. Łuckiego i radę nadzorczą, do której weszli kol. S. Starowieyski, J. Mozdyniewicz i T. Zawadzki. Oszczędności składało do 1. maja 152 kolegów w łącznej kwocie 3499 K; wyjęto z kasy 1716 K 70 h., zostawało w kasie w tym dniu 1782 K 30 h. Kapitał umieszczono w Galic. Kasie O. na książeczce za liczbą 4351.

Dążeniem Koła było, aby Kasa była szkolą oszczędności i poszanowania grosza, a więc aby ułatwić zbieranie stałe i wytrwale i jak najliczniejsze drobnych kwot. Choć więc cel główny nie został jeszcze osiągnięty, gdyż oszczędności prawie w połowie wycofano, gdyż następnie wielu jeszcze kolegów nic nie uzbierało, jednak dobry początek w bieżącym roku zrobiono.

Na zakończenie tego pięciolecia możemy dodać, że policzywszy razem, przez Koło nasze po całej Polsce rozszerzono z górą 40 tysięcy egzemplarzy broszur w duchu religijno-narodowym, a członkowie Koła zyskali pewną zasługę w pracach religijno-oświatowych wydając, na cele dobra narodowego około 3000 kor., oraz zostali nieco uświadomieni o obowiązkach ofiarności na cele publiczne. Przy każdej sposobności wzajemnie się pouczamy o znaczeniu i potrzebie popierania i szerzenia dobrej prasy i zdrowej lektury, jako o głównem zadaniu Tow. im. P. Skargi. Członkowie wreszcie przejmują się coraz więcej hasłem „Swój do swego“ i, o ile mogą, popierają rodzimy przemysł i handel.

Artur Czerniawski
sekretarz.

Janusz Kozłowski
prezes.

Sprawozdanie kasowe.

W kapitale rezerwowym pozostało z lat poprzednich: 236 K, odsetki: 16 K 37 h, włożono: 248 K; mamy d. 15. maja b. r. 500 K 37 h

Przychód:

1) Kasa główna.	
Nadzwyczajne dary	215·00
Z loteryi fantowej	173·75
Za odznaki T. P. S. i 3. maja	248·58
Wkładki członków	108.33
2) Składnica.	
Ze sprzedaży broszur	754·50
3) Własne wydawnictwo.	
Ze sprzedaży broszur	1227·20
Razem	2727·36

Rozchód:

1) Kasa główna.	
Na kapitał rezerwowy	248·00
Za odznaki	184·14
Broszury	98·75
Kuter z książk. bib. kur.	72·00
Wpisowe do Towarz.	25·00
Prenumerata czasopism	25·10
Książki do Kasy oszcz.	14·80
Na dom polski w Jezierzanach	10·00
Bibliot. służby	12·00
Administr. porta i t. d.	43·00
Pozostaje na rok przyszły	12·87
2) Składnica.	
Rachunki za broszury	754·50
3) Własne wydawnictwo.	
Druk, porta i dary	1227·20
Razem	2727·36

Bronisław Choynowski
skarbnik.

Zebranie sprawozdawcze i wyborcze odbyło się dnia 21. maja. Po przeczytaniu powyższego sprawozdania i udzieleniu ustępującemu Wydziałowi absolutoryum, wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli następujący Koledzy: przewodniczący Tadeusz Bandrowski, zastępca K. Korycki, sekretarz A. Rostworowski, skarbnik B. Choynowski, kierownik składnicy A. Tyszkowski; wydziałowi: R. Liwicki, A. Riedl, J. Hohendorff, P. Więckowski, W. Haas, M. Linderski, J. Bernatt, Z. Grandowski,

w Kasie oszczędności: skarbnik B. Choynowski, rachmistrz J. Mozdyniewicz; do rady nadzorczej: T. Maratt, S. Mokrzycki, A. Witkiewicz i E. Proń.

Ustępujący prezes J. Kozłowski pożegnał w serdecznych słowach Koło i życzył mu dalszego coraz pożyteczniejszego rozwoju. Następnie kol. T. Bandrowski podziękował mu za dwuletnią gorliwą jego pracę, a wreszcie pożegnano członków z klasy VIII. jako najstarszych, bo od początku powstania Towarzystwa do Koła należących.

MATURZYSTOM NA POŻEGNANIE.

Gdy duszę twą biedną ból dziki ogarnie,
I dręczyć cię będą okrutne męczarnie,
Nie skarż się przed światem, choć serce się wije,
Bo grotem ironii on ciebie przeszyje,
Lecz u stóp Kalwaryi, gdzie bólu Królowa,
Tam Jezus konając, pociechy rzekł słowa:
Oto Matka twoja!

Gdy śmierć ci zabierze najdroższe istoty,
A ty sam zostaniesz z boleścią sieroty
I ludzie opuszczą, i świat cię odrzuci,
Nikt nie współczuje i nikt się nie smuci,
Lecz z nieba kojący balsam na cię spływa,
O! słuchaj, jak słodko Pan Jezus cię wzywa:
Oto Matka twoja!

Gdy pracą i walką i bólem znękany,
Upadniesz na duchu, odnowisz swe rany,
I sił ci zabraknie do dalszego boju,
Zapragniesz gorąco choć chwilkę spokoju,
Gdzież znajdziesz ten pokój, jeśli nie u krzyża,
Gdzie Jezus ku tobie Rodzicę Swą zbliża:
Oto Matka twoja!

Gdy duszę przejmuje ostatnia już trwoga,
Że przyjdzie ci stanąć na straszny sąd Boga,
A ciężar twych grzechów straszliwie cię tłoczy;
O, wtenczas ku Maryi znów zwracaj swe oczy.
A Ona przypomni Synowi te słowa,
Co wyrzekł na krzyżu, nim zwisła Mu głowa:
Oto Matka twoja!

PAMIĘCI ZMARŁYCH.

Ś. p. O. Antoni Boc T. J.

Kiedy po jedenastoletniej pracy w Konwikcie (1889—1900) wyjechał X. Antoni Boc z Chyrowa, to Chyrowiakom nadesłał z pożegnaniem list, w którym między innemi pisał: „Nawiązane z Wami w młodocianych latach stosunki, śmiem tuszyć, iż przetrwają dalej



i, jakkolwiek dziś wolą przełożonych na inne wezwany stanowisko, opuszczam Konwikt, żegnam pracę cichą wśród polskiej młodzieży, spodziewam się, że zachowacie dla mnie nadal serce przyjacielskie, a te nauki zachęty i rady, któremi Was na życie sposobiłem, dziś z temi pożegnalnemi słowy staną Wam w pamięci, odezwą się w duszy echem nawołującem do uwagi nad sobą, do lepszego życia. Dla mnie chwile przeżyte w Konwikcie do najmilszych w życiu należeć będą wspomnień, praca nad Wami najpiękniejszą w mym kapłańskim zawodzie. Niechże tedy mam tę w życiu pociechę, żem pracował nad młodzieżą, która chlubą się stanie kiedyś Konwiktu, sposobiąc się dziś

do przyszłych zawodów życia pracą sumienną, prowadzeniem się nieskazitelnem".

Niezmordowanemu robotnikowi, który jako profesor, katecheta a w trzech ostatnich latach jako O. Duchowny i Moderator Sodalicyi siał na niwie konwiktowej ziarna nauki i cnoty, należy się na kartach naszego pisemka obszerniejsze wspomnienie, tembardziej, że X. Boc wkrótce po założeniu chyrowskiej gazetki przez X. W. Czeneza, objął jej redakcyę i prowadził aż do wyjazdu z Chyrowa.

Wybitny rys charakteru i całego życia ś. p. O. Boca to wytrwała bez spoczynku praca. W tygodniu 22 godz. szkolnych, słuchanie spowiedzi, egzorta i zajęcia biblioteczne, w czasie świąt praca kapłańska w okolicy lub rekolekcye w Czerniowcach albo na Śląsku, a w czasie każdych wakacyi praca wśród polskich robotników w Saksonii i Westfalii, oto zarobek ś. p. zmarłego. Ponadto w różnych czasopismach liczne artykuły i recenzye, a w naszej gazetce w zeszytach od XVII. do XXVIII. „Na drogę życia", „Przestrogi i rady", „Brak charakterów", „Na wieków przełomie" i inne wyszły z pod pióra ś. p. X. Boca. W Chyrowie mówiono powszechnie o X. Bocu, że na wszystko ma czas: i na karmienie ryb w stawkach i na branie chłopców do kozy za niemieckie słówka lub nieregularne łacińskie czasowniki. We wszystkich zaś tych pracach miał jednostajne zawsze pogodne bez nagłych zmian usposobienie. Posiadał X. Boc wymowę płynną i łatwą, sposób wysłowienia się jasny, przekonywujący a głos dźwięczny i miły; toteż egzorty i rekolekcye miewał chętnie i często. Z wielkim zapałem głosił cześć Maryi zwłaszcza w czasie majowego nabożeństwa, a w sercach sodalisów zaszczepiał i pielęgnował nabożeństwo i ufność ku Tej Pani, Matce i Królowej. W młodości w czasie studyów groziły mu suchoty i miewał nawet krwiotoki, w Chyrowie jednak cieszył się czerstwem zdrowiem i był niezwykle na wszystko wytrzymały.

Po wyjeździe z Chyrowa był O. Boc rektorem w N. Sączu, a następnie rektorem Kolegium w Krakowie, jednakowo wszędzie gorliwy i czynny, zwłaszcza na polu kaznodziejskiem. Ostatnie siedem lat spędził zmarły na ciężkiej pracy misyjnej wśród polskich wychodźców w Stanach Zjednoczonych w Ameryce. Tu wraz z pięciu innymi Ojcami Polskiej Prowincyi zakonnej objeżdżał kolonie Polaków, głosząc im nauki rekolekcyjne. Jeśli się zważy, że za czas swego pobytu w Ameryce dał X. Boc 100 misyi ludowych i 34 serye rekolekcyi w domach zakonnych, to łatwo zrozumieć, że praca taka i ciągłe podróże mogły podkopać zupełnie zdrowie zmarłego. Ostatnich rekolekcyi udzielił w Antigo, Wis. w sierpniu 1913. r. W ostatnim swym liście pisał: „Już w lipcu a tem więcej w sierpniu 1913 r. czułem się bardzo wyczerpany i osłabiony, wystąpił u mnie kompletny zanik sił, co wszystko, jak się później okazało, było skutkiem zaniedbanej cukrowej choroby, która już od 4 lat podgryzała mój organizm". Wyjechał je-

dnak jeszcze z Milwaukee do Texas na misye, ale już do głoszenia nauk brakło sił, więc z polecenia przełożonych wrócił do Galicyi i d. 10. listopada z. r. przybył do domu św. Barbary w Krakowie. Na miejsce X. Boca wyjechali wkrótce do Ameryki XX. Bielecki i Assman, aby pracującym tam OO. Janowskiemu, Biedzie, Mollowi i Kurzei nieść pomoc.

Z Ameryki nadsyłał O. Boc liczne listy i obszerne sprawozdania z pracy misyjnej, które stanowią ciekawy materyał do dziejów amerykańskiej Polski. Często w tych listach przedstawiał z żalem i współczuciem, ilu Polaków ginie tam dla Kościoła i narodowości, oraz jak często naszym rodakom dostają się w udziale po miastach najcięższe prace, najgorsze mieszkania, a po fermach najmniej urodzajne grunta. Ubolewał też nad tem, że wielu z wychodźców bez religijnego i narodowego uświadomienia przybyłych do Ameryki zupełnie zobojętniało dla Polski, że wielu z tych, którzy nawet materyalnie lepiej stanęli, lub dorobili się majątku tracą zupełnie chęć powrotu, a drugie pokolenie kształcące się w szkołach angielskich, traci znajomość i miłość mowy ojczystej. Spotykamy też w tych listach pochwały dla gorliwości i hojności amerykańskich katolików, którzy czynią milionowe fundacye na szkoły i dobroczynne instytucye. Ponadto odznaczają się listy O. Boca ciekawym sposobem opowiadania, obfitym w spostrzeżenia, trafne zestawienia i porównania. Bardzo szczegółowo jest opisane miasto Omaha w Stanie Nebraska nad rzeką Missuri, oraz cyklon, który niedawno część tego miasta w straszny sposób zniszczył. Oto dla przykładu przytaczamy znów ustęp z innego listu, w którym autor krytycznie ocenia amerykańskie stosunki szkolne i wybujałą manię sportów.

„Byłem w kolegium w Georgetown w okresie, jaki poprzedza zakończenie szkolnego roku, w chwili, gdzie egzaminów, poprawek, zdawek dużo, gdzie to uczniowie i profesorowie się pocą, bo o tej porze są tu upały nadzwyczajne, gdzie oczywiście oprócz innych popisów muszą odbywać się także i popisy z różnych gier. Przypatrywałem się z Ojcami naszymi grze w piłkę, tak zw. „base ball", jaką nasi uczniowie prowadzili z uczniami katolickiego uniwersytetu z Waszyngtonu. Trybuny osobne otaczające kilkumorgowy plac gry tuż przy kolegium zapełniły się gośćmi, co chwila zjeżdżały automobile, powozy, dostawiając nowe gromady widzów, ba Siostry zakonne, prowadzące pensyonaty żeńskie, prowadziły gromadki podlotków, wszystko na to widowisko gry w piłkę, tak, bo ta zabawa, gra narodowo-amerykańska; zwycięstwo w takich grach telegramy roznoszą po całej Ameryce, gdy tymczasem o wyniku egzaminów naukowych ledwie ktoś wspomni. Zrozumieć łatwo, z jakim niepokojem oczekiwano wyniku gry, jak Ojcowie nasi z wytężoną uwagą śledzili każde uderzenie, każdy lot piłek, biegi zapaśników i wynik każdej kolejki. Niestety, nasi uczniowie grali tym razem źle, nie sprzyjało im szczęście, akademicy z katolickiego uniwersytetu wyszli zwycięzcami. Niepodobna opisać wrażenia przykrego

i onych smutnych min, z jakiemi nasi profesorzy i uczniowie wracali do domu. Przy kolacyi cisza, ledwie półgębkiem ktoś się odezwie, na rekreacyi delikatnie o ten temat potrącam i zapytuję o powody przegranej, widzę z odpowiedzi, że kwestya drażliwa, że przegrana wszystkich mocno obchodzi. Gdyby gospodarzowi klasy w konwikcie naszym w Chyrowie ksiądz profesor dziesięciu „spalił" z greki czy z fizyki, ręczę, że nie brałby sobie tego tak do serca, jak tutaj przegraną w piłkę rozumieją ludzie".

Umieszczane w Kwartalniku listy X. Boca na jubileusz Konwiktu lub Sodalicyi świadczą, że i za morzem pamiętał X. Boc o Chyrowie, a gdy w lutym przybył do nas, grono profesorskie ogromnie się ucieszyło widząc znów dawnego, drogiego Kolegę. Z początku zdawało się że X. Boc zdrowie odzyskuje, wyjechał nawet do pp. Tchorznickich do Nadyb. Wkrótce jednak tak mu się pogorszyło, że 4. kwietnia uważano za wskazany wyjazd do Krakowa, gdzie w kolegium d. 17. maja pracowitego życia dokonał, mając lat 52.

Ś. p. O. Felicyan Krzemiński T. J.

W pierwszym spisie uczniów Konwiktu (1886-7) znów dajemy krzyżyk przy nazwisku ś. p. Felicyana Krzemińskiego. Zmarły Chyrowiak urodził się d. 27. maja 1875 r. w Wojniczu koło Tarnowa, gdzie ojciec jego był poczmistrzem. Blizko Wojnicza jest Wielka wieś, majątek hr. Stadnickich, u których bywał z posługą duchowną X. H. Jackowski, gdzie też poznał rodziców zmarłego i cenił bardzo ich żywą wiarę i szczerą pobożność. Rodzice małego Felcia, pragnąc dać mu gruntowne religijne wychowanie oddali go zaraz po otwarciu Konwiktu w r. 1886. do I. kl. w Chyrowie, choć mając bliżej tyle innych szkół, musieli przez to ponosić większe wydatki. Chłopiec korzystał ze środków, jakie mu Konwikt dawał, gorliwie, a rzeczywisty postęp w cnocie z roku na rok był coraz widoczniejszy. Na zmarłym pokazuje się dowodnie,



pisze nam jeden z jego wychowawców, jak ważnym czynnikiem jest pierwsze wychowanie dziecka przez rodziców.

Młodzieniec ujmującej powierzchowności łączył czułą pobożność, poczucie obowiązku i sumienność z wielką słodyczą charakteru i wesołem usposobieniem Na wszystko co ważne, poważnie się zapatrywał, świadczy jeden z kolegów, a koleżeństwo pojmował rozumnie, nigdy nikomu nie ubliżył, toteż nie doznał od nikogo ani cienia lekceważenia, owszem kochano go i ceniono jako prawdziwie wzorowego konwiktora. Ze szkolnych przedmiotów najlepiej szło mu w matematyce, większe trudności miewał w języku niemieckim.

Inny z Chyrowiaków donosi, że ś. p. Felicyan miał wielkie nabożeństwo do św. Alojzego, a piszącemu wydawało się, że jest rzeczywistym jego naśladowcą. Nic więc dziwnego, że już w roku 1888, d. 8. grudnia został zmarły przyjęty do Sodalicyi, a o tym dniu tak dla siebie szczęśliwym i o tym roku niezwykle uroczystym zwykł był z radością opowiadać. Tegoż dnia bowiem do Sodalicyi Chyrowskiej zapisał się i złożył poświęcenie ś. p. X. Biskup Jakób Glazer, celebrując jednocześnie sodalicyjne nabożeństwo, w czasie którego i młodych sodalisów przyjmowano. Na przechowanym w archiwum sodalicyjnem dokumencie tego aktu podpisany jest jako moderator X. J. Hrubant, jako prefekt J. Iżycki i Gustaw Zaremba jako sekretarz. Z czasem młody sodalis jako konsultor i chorąży, świecąc przykładem i zapalając gorliwością o cześć Maryi całą maryańską drużynę, stał się jej chlubą i ozdobą.

X. J. Mellin donosi, że ś. p. Felicyan przez cały czas swego pobytu w Chyrowie był z wielkim szacunkiem i przywiązaniem dla wszystkich swoich przełożonych i zjednał sobie wzajemną ich miłość. Nadto wspomina dalej X. Mellin „miłą dla nas wszystkich była wiadomość, iż w czasie, kiedy X. Rektor Jackowski śmiertelnie w Karlsbadzie zachorował, a Krzemiński o tem rodzicom doniósł, oni publiczną nowennę do Serca P. Jezusa w kościele wojnickim zainicyonowali o zdrowie założyciela Chyrowa“.

Wreszcie Chrystus Pan wyraźnie do serca ośmnastoletniego młodzieńca zapukał i rzekł: pójdź za mną, poświęć się na wyłączną służbę moją, abyś mógł swobodnie pracować dla zbawienia dusz. Za tem powołaniem idąc, rozpoczyna dnia 13. kwietnia 1893. r. pod kierunkiem dawnego swego rektora z Chyrowa, X. Jackowskiego nowicyat w Starejwsi, dokąd już w lutym udał się Chyrowiak Stanisław Hankiewicz, obecnie misyonarz w Rodezyi, a w kilka dni po Krzemińskim M. Kuznowicz, obecnie kurator związków katolickich rękodzielników w Krakowie. W XII. zeszycie gazetki na str. 60. mamy od tych młodych zakonników ze Starejwsi wspólny list napisany do Chyrowskich kolegów. Dziesięcioletni okres studyów filozoficznych i teologicznych przerwał X. Krzemińskiemu dwuletni pobyt w Chyrowie (1901—2) gdzie

wrócił, aby pracować i swoją czułą opieką otoczyć najmłodszych konwiktorów z Przygotow. klasy.

Pragnieniom serca młodego zakonnika stało się zadość dnia 22. kwietnia 1905 r., gdy w Wielką sobotę z rąk Najprzew. X. A. Nowaka w kościele św. Barbary otrzymał święcenia kapłańskie, a nazajutrz stanął u ołtarza jako kapłan, złożył bezkrwawą Ofiarę, poczem z radością ściskał i błogosławił głowy rodziców i rodzeństwa. Wkrótce potem wyznał, że na świecie nikt nie zazna takiego szczęścia, jakie napełnia duszę kapłana w dniu jego prymicyi. Z zakonem wreszcie ściślej się połączył przez ostatnie śluby złożone d. 22. lutego 1910 r. Życie w pracy kapłańskiej upłynęło X. Krzemińskiemu w Tarnopolu, w N. Sączu, w Krakowie, gdzie w kolegium spełniał urząd ministra, a w końcu w Staniątkach, a wszędzie zyskiwał zmarły opinię świątobliwego kapłana i jednał sobie miłość i życzliwość wszystkich, bo wszystkich czynną miłością otaczał. Niestety słabe bardzo zdrowie spowodowane organiczną wadą serca i innemi dolegliwościami stawiało wciąż tamę tak zamierzonym specyalnym studyom, jak i gorliwości w pracy około zbawienia dusz. Znał X. Krzemiński stan swego zdrowia, na śmierć był przygotowany i o niej często żartobliwie mówił. Gdy jednak ciężkie zapalenie płuc i atak sercowy powaliły go w marcu na łoże boleści, żałował, że już więcej na chwałę Bożą pracować nie będzie. Umarł w Krakowskiem Kolegium d. 31. marca, a Chyrowiacy osobne nabożeństwo d. 22. kwietnia urządzili za duszę ś. p. Kolegi.





KOŚCIÓŁ OO. JEZUITÓW WE LWOWIE.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE
LWOWSKIEJ SODALICYI PANÓW.

Maryańska Sodalicya Panów we Lwowie obchodziła srebrny jubileusz swego istnienia, a z tej okazyi d. 31. maja i 1. czerwca odbył się we Lwowie zjazd delegatów wszystkich Sodalicyi Polskich. I. Kongres Maryański we Lwowie, Koronacya obrazu N. M. P. Pocieszenia, podniesienie czci Bł. Andrzeja Boboli, pomoc w założeniu Domu rekolekcyjnego, krajowa pielgrzymka na Jasną Górę, walka z pornografią, założenie Towarzystwa im. P. Skargi, wiele innych zbożnych dzieł prowadzących do wzrostu życia z wiary i religijnego uświadomienia warstw wyższych — oto owoce jej wpływu i gorliwej pracy w latach ubiegłych. Najpoważniejsza i najgorliwsza w kraju Sodalicya liczy w roku b. 243 członków, a ze szczegółami rozwoju i działalności Lwowskiej Sodalicyi łatwo się zapoznać, przejrzawszy sprawozdanie za rok ostatni

Główną korzyścią z obecnego zjazdu będzie powstanie i założenie „Krajowego Związku męskich Sodalicyi Maryańskich“, który już na II. Kongresie w Przemyślu był projektowany i omawiany.

Celem Związku jest według § 2. Statutu ożywienie i wzmocnienie działalności poszczególnych Sodalicyi męskich przez porozu-

mienie i zgodne współdziałanie w rozbudzaniu i pielęgnowaniu, za pomocą szczególniejszej czci Bogarodzicy życia katolickiego i cnót katolickich w rodzinach, stanach i całem społeczeństwie. Zadaniem Związku będzie przy pomocy tego współdziałania osiągnięcie należytej powagi i siły w obronie Wiary i Kościoła katolickiego oraz w zwalczaniu wszystkiego, co prawa Kościoła uszczupla i pielęgnowanie cnót katolickich utrudnia.

Do powyższego celu dążyć będzie Związek przez wspólne nabożeństwa, narady i zjazdy dyecezyalne i krajowe Kongresy, przez urządzanie konferencyi i ćwiczeń duchownych dla wszystkich stanów, tudzież pomaganie w ich urządzeniu poszczególnym Sodalicyom.

Organami związku będą prócz, Sodalicyi do Związku przystępujących, Wydziały dyecezalne i Krajowy naczelny wydział Związku.

Prezydentem obrano szambelana Adama Konopkę, a wiceprezydentami: Jerzego Turnau i Dr. Edwarda Schnaydra.

Treść gruntownych i poważnych referatów ukaże się pewno w czasopiśmie „Sodalis", przebieg obchodu znany już jest z dzienników.

Sodalicya Konwiktowa jak również nasze Koło Skargowskie wysłało zasłużonej jubilatce wyrazy wdzięczności za przodownictwo i piękne przykłady oraz serdeczne życzenia dalszego wspaniałego rozwoju w szerzeniu czci i chwały Królowej Korony Polskiej i Matki B. Pocieszenia.

Z życia Sodalicyi Konwiktowej.

Drugie półrocze roku szkolnego rozpoczęliśmy wspólną adoracyą Najsw. Sakramentu d. 1. marca w pierwszą niedzielę postu. Udział w niej rozszerzono na cały Konwikt. W dzień św. Kazimierza, Patrona polskiej młodzieży, zebraliśmy się w naszej kaplicy sodalicyjnej na nabożeństwo z przemową X Moderatora. Ze względu na krótkość czasu na sodalicyjnej Mszy św., a potrzebę przygotowania się do Komunii św., do której znaczna część Sodalicyi przystępuje, ograniczyliśmy wspólną modlitwę do pobożnego odmawiania Godzinek, poczem śpiewa chór pod kierownictwem Sod. Więckowskiego. D. 4. kwietnia odprawił X. Moderator w sodalicyjnej kaplicy Mszę św. za duszę ś. p. X. F. Krzemińskiego T. J., dawnego konsultora i trzechletniego chorążego naszej Sodalicyi.

Nadszedł dzień 3. maja, który z powodu zejścia się rocznicy Konstytucyi ze świętem Królowej Korony Polskiej i Opieki św. Józefa szczególniej uroczyście był obchodzony. Ważny dla naszej So-

dalicyi, bo w tym dniu powiększyła się o sześciu sodalisów, którzy pod sztandarem Maryi zapragnęli walczyć ze złem szerzącem się w świecie. Do tych należeli: z kl. VI. Tadeusz Bandrowski, Stanisław Dobrzyński, z kl. V. Jan Gołębski, Kazimierz Hernich, Andrzej Rostworowski i Lucyan Zabierzański. Cała Sodalicya przystąpiła do Komunii św. i odnowiła akt poświęcenia się N. M. P.

D. 23. maja wzięliśmy udział w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. O. Antoniego Boca T. J. dawnego z lat 1897—1900. naszego Moderatora.

Na zebraniach środowych przemawiał X. Moderator na temat: „Miłość koleżeńska w Sodalicyi i jej objawy apostolskie". Ponadto szczególnie zachęcał wszystkich Sodalisów do odprawiania wieczornego rachunku sumienia w myśl sodalicyjnych reguł. W celu zaś łatwiejszego opracowania Statutu szczegółowego, nad którym obecnie pracuje komitet, czytywano dalej ze „Sodalisa" rozprawę X. Rostworowskiego „Zasadnicze ustawy Sodalicyi M. w systematycznem opracowaniu". Na jednem zebraniu naznaczono pierwszą niedzielę każdego miesiąca, jako dzień, w którym cała Sodalicya przystępuje do Stołu Pańskiego; oczywiście udział w tej generalnej Komunii św. nie podlega żadnej kontroli. Na innem zebraniu kandydat J. Bernatt miał odczyt p. t.: „Korzystny wpływ Sodalicyi na wyrobienie charakteru".

Już w czerwcu roku zeszłego wyrazili Sodalisi życzenie odbycia pielgrzymki do cudownego obrazu Wniebowzięcia N. M. P. w Starejwsi. D. 25. kwietnia zamiar ten uskuteczniono i kilkunastu Sodalisów z X. Moderatorem tam podążyło. Serdecznie podejmowani przez X. Rektora Mikę i innych Ojców wdzięczne zachowali wspomnienie pobytu w tamtejszem Kolegium. Przed cudownym obrazem odprawił X. Moderator uroczystą Mszę św., na której wszyscy uczestnicy pielgrzymki przystąpili do Komunii św. a w modlitwach serdecznie polecali Swej Matce, królującej w Starowiejskiej świątyni, dalszy rozwój naszej Sodalicyi.

Świeżo wreszcie dokonano opracowania statutu Ligi eucharystycznej. Należeć do niej mogą i już wstąpili i nienależący do Sodalicyi. Członków liczy ona obecnie 68. Ze względu na ustępującą już VIII. klasę i na przekształcenie Ligi d. 22. maja dokonano wyborów do nowego Wydziału, którego przewodniczącym został Sod. J. Pilecki.

P. Buchwald
Sekretarz Sod. Mar.

ODEZWA.

W sprawie obchodu setnej rocznicy przywrócenia Towarzystwa Jezusowego, otrzymujemy z Wiednia następujące zawiadomienie:

Komitet celem przygotowania obchodu setnej rocznicy przywrócenia Towarzystwa Jezusowego.

Wien I. Singerstrasse 13. (Katholische Union).

Wiedeń, 29. maja 1914.

Celem obchodu setnej rocznicy przywrócenia Towarzystwa Jezusowego zawiązał się w Wiedniu komitet, składający się z dawnych jezuickich wychowanków, na czele którego stoi Dr. Henryk hr. Degenfeld.

Uroczystość odbędzie się 13. listopada (dzień św. Stanisława K.) tutaj w Wiedniu o następującym programie:

Dnia 12. listopada wieczorem: Wieczór powitalny pozamiejscowych gości.

Dnia 13. listopada: Uroczysta Msza św.

Wieczorem uroczystościowe zgromadzenie w wielkiej sali Związku muzycznego.

Prócz tego zamierzamy wydać, jako okolicznościowe pismo, broszurę przedstawiającą działalność Zakonu w Austryi. Przedewszystkiem będziemy przyjmować dawnych jezuickich wychowanków artykuły o konwiktach znajdujących się w Austryi.

Aby jak najrychlej można było rozpocząć przygotowania uroczystościowe i wydanie broszury, prosimy o adresy wychowanków Zakładu, jeśli są pod ręką takowe, albo przynajmniej o nazwiska i adresy najwybitniejszych dawnych wychowanków. Wreszcie potrzebne są nam zdjęcia fotograficzne konwiktu: kollegium, (zewnętrzny widok ogólny), kaplica, sypialnia, sala naukowa, boiska i t. d. Może wychowankowie posiadają aparaty fotograficzne, aby mogli poczynić takowe zdjęcia. Jeżeli są klisze gotowe, to prosimy o ich łaskawe przysłanie.

Jeszcze raz jak najserdeczniej upraszamy o łaskawe spełnienie naszych próśb, abyśmy mogli godnie urządzić obchód.

Z wyrazem poważania
wielce oddany

Józef Leb,
sekretarz.



Kronika konwiktowa.

Z rozpoczęciem nowenny do św. Józefa, przybył do Chyrowa W. O. Prowincyał X. Piotr Bapst na doroczną wizytę. — W połowie marca zaczęło się wypogadzać, a kursa tańców były w pełnym rozwoju.

Do wielkanocnej Komunii św., która wypadła na dzień św. Józefa, przygotował nas naukami O. K. Krokoszyński. — W samą uroczystość Patrona Konwiktu dnia 19. marca nabożeństwo celebrował W. O. Rektor, kazanie miał O. Dyrektor, a nasz chór śpiewał z orkiestrą. — Wieczór dzisiejszy poświęcono pamięci Księcia Józefa Poniatowskiego. Po odegranej przez orkiestrę „Rapsodyi litewskiej" Karłowicza — kol. J. Kirchmayer miał o księciu Józefie treściwy i piękny odczyt. Następnie kol. J. Kozłowski wygłosił „Pogrzeb księcia Józefa" Niemcewicza na tle marszu żałobnego B. Wojnara, — granego na obchodzie pogrzebowym księcia 1914. r. w Warszawie. Kol. Z. Michalski odśpiewał piosenkę „Legionista żebrak" — a wieczór zakończyła orkiestra polonezem Chopina A-dur.

Znów się pogoda popsuła; deszcz na przemian ze śniegiem wstrzymywał zapał kolarzy, którzy już zaczęli czyścić i naprawiać rowery. — W czasie gimnastyki zauważyłem, że na sali popisowej nad drzwiami wmurowano, sprowadzoną w roku zeszłym płaskorzeźbę X. Skargi. — Na zebraniu Skargowskiego Koła dnia 29. marca miał prof. W. Rylski z Brzeżan zajmujący referat o Skautingu. Marzec się skończył najzwyklejszą szkołą.

Dwa lata z rzędu pisze jeden z kronikarzy, nie obchodziliśmy uroczystości „Prima aprilis" (gdyż 1. kwietnia wypadało w czasie świąt) i zaczyna następnie wyliczać figle, płatane w każdej klasie. — Redakcya uważa za stosowne je opuścić, aby na przyszłość nie powtarzano starych, ale wynajdywano nowe.

W pierwszych dniach kwietnia wyjechał z Chyrowa z powodu braku zdrowia O. S. Twardy, a urząd Ministra i Prokuratora objął w zupełności O. F. Tarnawski.

Rozjazd na wielkanocne święta rozpoczął się po klasyfikacyi dnia 6 kwietnia wieczorem.

W Chyrowie zostało około 90 kolegów, gdyż nawet ósmacy okazali specyalną pilność. Braliśmy udział w pięknych wielkotygodniowych nabożeństwach, celebrowanych przez W. O. Rektora, a w drugim tygodniu mieliśmy różne wycieczki, jako to: na Kalwaryę, do Lacka, Starzawy, N. Miasta i okoliczne góry pieszo lub koleją, — ale koroną tych wycieczek była wspólna wycieczka na Herburt, urozmaicona różnemi przygodami. Wieczorami bywały i komedyjki z nieodstępnym „Błażkiem opętanym“ — a jeżeli nie wszystkie dobrze się udały, to afisze reklamowe niezwykłych rozmiarów, treści i formy uzupełniały braki.

Po powrocie ze świąt, który nastąpił dnia 21. kwietnia zauważyłem, że kl. VI. dopięła szczytu marzeń, przywożąc ze sobą dwa tuziny rowerów, a następnie, że X. Gruszczyński zaczął specyalistom pokazywać przez nową, wielką, świeżo sprowadzoną lunetę niebo i to, co na niem przez lunetę dojrzeć można.

Dnia 23. kwietnia kl. VIII. zaczęła swoje ostatnie rekolekcye pod kierunkiem O. Krysy. W sobotę dn. 25. b. m. część Sodalicyi wyjechała na pielgrzymkę do Starejwsi. Tegoż dnia umarł w Chyrowie X. Wojciech Mach, miejscowy Proboszcz i Dziekan samborski w 63. r. życia. Czcigodny kapłan był w Chyrowie duszpasterzem od założenia Konwiktu, to też w poniedziałek dn. 27. kwietnia całe Kolegium i Konwikt z kapelą oddał mu ostatnią posługę. Pogrzeb prowadził P. X. Infułat J. Federkiewicz z Przemyśla w otoczeniu kilkudziesięciu okolicznych kapłanów, a mowę pogrzebową miał O. W. Baudiss.

Znów się wypogodziło i zbliżył się prześliczny w całym wiosennym rozkwicie maj, miesiąc Maryi. — Wstępne nabożeństwo rozpoczął egzortą X. K. Krokoszyński. D. 1. maja z powodu imienin X. Dyrektora J. Krysy składały solenizantowi delegacye wszystkich klas życzenia, a kapela wystąpiła w wiosennym sezonie po raz pierwszy, grając na dworze.

W niedzielę 3. maja aż za wiele zebrało się uroczystości: Opieka św. Józefa, Królowa Korony Polskiej, narodowe święto wiekopomnej Konstytucyi, wizyta J. E. P. Namiestnika i wielu innych gości ze Lwowa. Dzień rozpoczęły hejnały grane na wieży. Uroczyste nabożeństwo celebrował O. A. Stopa, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Gmach Konwiktu i główna brama odświętnie przybrana, a koło g. 10. znów na wieży grają na trąbkach kol. Riedl, Mossor, Otowski i Biesiadowski. W samo południe przy dźwiękach kapeli wjeżdża przed front Konwiktu kilkanaście pojazdów, a z nich wysiada najpierw J. E. Pan Namiestnik Dr. Witold Korytowski, Wicemarszałek Dr. Tadeusz Pilat, JE. Adolf Czerwiński, Prezydenci i radcy Ryszard Wopaterni, Włodzimierz Łuczkiewicz, Dr. Stanisław Okęcki, Emanuel Dworski, Dr. Stanisław Ustyanowski, Dr. Fr. Turek-Niewiadomski, Jan Kilian, Zdzisław

Bartoszewski, Dr. Stanisław Jasiński, Dr. Jerzy Younga, Dr. Karol Engel, Edmund Jurystowski, Edward Bugno, Antoni Schultis, Adam Konopka; gościom ze Lwowa towarzyszyli: OO. S. Sopuch, J. Slonkowski, a z okolicy na powitanie gości przybyli bliżsi sąsiedzi: pp. starosta Adolf Piasecki, Jan Strzelecki, Władysław Tchorznicki, August hr. Krasicki z Liska, Maryan hr. Łoś, Wiktor Żurowski, Aleksander Bzowski, Eugeniusz Skalski, Iwo Pieniążek i Mieczysław Sochacki.

Po obiedzie odbyło się na sali odświętnie przybranej uroczyste powitanie dostojnych gości przez cały Konwikt. Najpierw odegrała orkiestra uwerturę Moniuszki „Halka“, poczem słowo powitalne wygłosił kol. J. Kozłowski. Trio z fortepianem na skrzypcach p. t. „Fantazya Słowiańska“ odegrali pp. W. Kozłowski, E. Simecek, J. Siegl i sam autor J. Nawratil. Na scenie przedstawiono część z obrazu „Kościuszko pod Racławicami“ — „Przed kuźnią w Rzędowicach“ z orkiestrą i chórem. Grzegorza kowala grał J. Nowierski, czeladnika Szymka J. Schneider, Jana lirnika J. Kozłowski, Bartosza Głowackiego P. Więckowski. — Z werwą odegrany polonez zakończył powitanie. Dostojni goście zwiedzili następnie cały Konwikt, począwszy od sali rysunkowej a skończywszy na kuchni, poczem nastąpiło pożegnanie i wyjazd.

W czasie majowego nabożeństwa kazanie miał bawiący u nas X. J. Antoniewicz, a tegoż dnia zebrano na dar narodowy dla T. S. L. kwotę 209 K 53 h, a mianowicie: Kl. 8. 33·60 k, kl. 7. 30 k, kl. 6. 17·43 k, kl. 5. 51·02 k, kl. 4. 17·98 k. 3. 16·80 k, kl. 2. 12·78 k, kl. 1. 23·67, kl. Przyg. 6·25 k.

Po wyjściu kwietniowego Kwartalnika zaczepiały mnie niektóre klasy o to, że o ich klasie nie było żadnej wzmianki w Kronice. Otóż na ten niesłuszny zarzut odpowiadam, że w zeszycie poprzednim była klasyfikacya półroczna, a więc o każdej klasie była tam wzmianka. Obecnie wyliczyłem już zbiórkę 3. maja, więc również o każdej klasie była wzmianka, ale mimo to jeszcze postaram się o każdej coś zanotować. Kl. VII. robi najdalsze wycieczki; kl. VI. już zaprzestała śpiewać, gdyż zajęta rowerami, które się jakoś często psują i łamią; kl. V. nie mogąc pędzić po ziemi, puszcza w powietrze balony; kl. IV. już posiada własną kapelę; kl. III. kupuje najwięcej broszur; kl. II. udaje skautów; I. składa dużo do kasy oszczędności i ciągle strzela z pistoletów, a kl. Przyg. wzdycha, żeby ich już raz przestano nazywać sztubą i malcami, ale aby oni już innych tak mogli tytułować.

Tym zaś czytelnikom, którzy narzekają, że w Kronice wciąż to samo się powtarza, radzimy, aby wzięli do rąk Kronikę kwietniową i majową z lat poprzednich i porównali. Bo czyż to możliwe, aby w roku zeszłym mogła być w Kronice taka n. p. wiadomość, że mamy obecnie dwa nowe omnibusy świeżo sprawione, którymi tegoroczni ósmacy po raz pierwszy (jak się chwalą) jechali na kolej.

Dnia 9. maja kl. VIII. wraz z O. Piechockim wybrała się na wy-

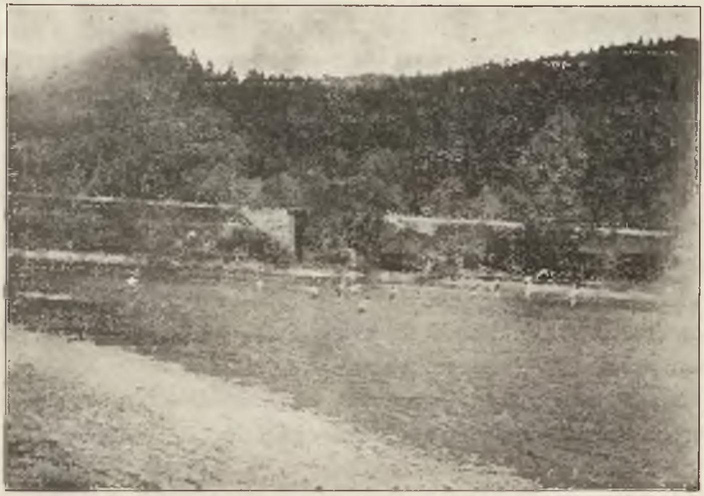
cieczkę do Lwowa, by przed obrazem cudownym M. Bożej Pocieszenia uprosić sobie błogosławieństwo na maturę i zwiedzić w tym dniu Lwów. Rano o godz. 5. zajechały 2 omnibusy, po siedemnastu siadło nas do każdego i ruszyliśmy na dworzec. — Wsiedliśmy do pociągu i po kilkugodzinnej podróży o 9. przybyliśmy do Lwowa. W. O. Superior w kaplicy M. Bożej Pocieszenia przywitał nas serdecznie, wskazując ogólnie, że znajdujemy się w miejscu uświęconem tradycyą narodową, zachęcił nas do gorącej modlitwy, a po Mszy św., w czasie której użyty był kielich z napisem „Maturzyści chyrowscy z r. 1914. Matce Bożej Pocieszenia“ i wspólnej Komunii św. zaprosił nas na śniadanie do rezydencyi.



OŁTARZ N. M. P. POCIESZENIA.

Spotkawszy N. Ks. Biskupa Bandurskiego, poprosiliśmy Go o arcypasterskie błogosławieństwo, którego nam udzielił w domu OO. Jezuitów, przemówiwszy kilka bardzo serdecznych słów, zachęcając do pracy i wytrwania w dobrem przez całe życie. Zwiedziliśmy kolejno sejm, zbiory bogate Łozińskiego, kościół dominikański i katedrę, po obiedzie udaliśmy

się, by obejrzeć Ossolineum, panoramę racławicką, do parku stryjskiego, stamtąd w towarzystwie kilku byłych konwiktorów, przeważnie abituryentów zeszłorocznych do kościoła OO. Jezuitów na majowe nabożeństwo, gdzie chór nasz odśpiewał kilka pieśni a kol. Michalski solo. Wieczorem zaprosiła nas Sodalicya Akademicka do siebie na herbatę. Podziękowawszy W. O. Superyorowi za całodzienną opiekę i gościnę, udaliśmy się do Sodalicyi. Przywitani przez b. chyrowiaka prefekta Wiśniewskiego, mile spędziliśmy wieczór przeplatany zabawą, deklamacyą i śpiewem naszego chóru. Kol. Stoklasa w imieniu naszem podziękował za gościnne przyjęcie, a wieczorem o 11. odprowadzili nas akademicy na dworzec, skąd po odśpiewaniu wspólnem kilku pieśni ruszyliśmy do Chyrowa.



Pankracy, Serwacy i Bonifacy (od 12. maja) przynieśli jak zwykle chłód i słotę; na piśmienną jednak maturę, która się rozpoczęła d. 18. maja, zrobiło się pięknie i ciepło, a wiosna była w pełni rozkwitu. — Skorzystali z tego kolarze i d. 21. maja urządzili sobie z O. Kohlsdorferem dalszą wycieczkę w stronę Krościenka.

Nadeszła oczekiwana majówka. W poniedziałek 25. maja o godz. wpół do 5. zbudziły nas trąby i salwy armatek. Pogoda śliczna; nikt nie zaspał. Wymarsz, którego ruchem i porządkiem kierowali kol. Czerniawski, Sobol i Gołębski nastąpił już o godz. wpół do 7. Obok figury M. B. odegrała kapela „Serdeczna Matko“ i ruszyliśmy na dworzec. — Tam o godz. 7. zajechał pociąg złożony z 18 wagonów umajonych, ustrojonych i wkrótce pojechaliśmy do Liska, majątku hr. Krasickiego. Śliczne widoki okolicznych gór i lasów i wesoły nastrój sprawiały, że choć jazda trwała półtorej godziny, minęła bardzo prędko.

Po przybyciu do celu koleją poszliśmy pieszo w stronę ruin zamku Sobień, wybudowanego w XIV. wieku przez Kmitów. U stóp góry zam-

kowej na ładnej polance otoczonej lasem był pierwszy spoczynek i posiłek. Stąd spuściliśmy się na brzegi Sanu, aby w jego czystych ożywczych strumieniach użyć po raz pierwszy w tym roku rzecznej kąpieli. Lecz aby się dostać do miejsca drugiego śniadania trzeba było przeprawić się na drugi brzeg Sanu.

I teraz dopiero przeprawa ta była nader urozmaicona i pełna rozmaitych przygód wywołujących uczucia podziwu, strachu, boleści (po jego kamiennem łożysku) śmiechu i t. d. Jedni przechodzili San w bród, inni na tratwach lub wozach, wszystkim jednak dzisiejsza majówka pozostanie na długo w pamięci. Po drugiem śniadaniu, koło południa, zaczęły się różne sportowe zabawy, zwłaszcza turniej piłki nożnej zebrał około siebie wielką liczbę widzów. Do Chyrowa powróciliśmy koleją na godz. 7. Po obiedzie zabawa przy sztucznych ogniach i dźwiękach niestrudzonej kapeli trwała do g. 10. Zakończyły ją pochody z lampionami i podziękowanie Przełożonym za majówkę, wyrażone usty kol. Pileckiego a stwierdzone donośnem i gromkiem Vivat całego Konwiktu.

Projektowana przez Koło Skargowskie wycieczka krajoznawcza do Krasiczyna została odłożona ku memu zmartwieniu, alem się wkrótce ucieszył wiadomością, że kl. VII. i VI. zostały zaproszone do Przemyśla na przedstawienie, które urządziło tamtejsze gimnazyum na dochód kolonii wakacyjnych. Wychodząc z założenia, że kronikarz musi być wszędzie, użyłem wszelkich starań, aby tam pojechać. W liczbie 23 z X. Ministrem Tarnawskim i z X. Piątkiewiczem podążyliśmy d. 27. maja wieczorem omnibusami na stacyę.

Młodsze klasy patrzyły na nas z zazdrością, ale były bezradne, natomiast na stacyi przyłączył się do nas i Dr. J. Ausobsky i pojechał z nami do Przemyśla. W sali Sokoła grano „Ajasa“ Sofoklesa; podziwialiśmy bardzo staranne przygotowanie roli aktorów. Do Chyrowa wróciliśmy po północy. Następnego dnia uczniowie z kl. VII. i VI. z Prof. Barączem z Przemyśla byli na wycieczce w okolicy Chyrowa i zwiedzili Konwikt.

Kończył się maj, kąpiel w Strwiążu już była kilka razy. W czasie majowego nabożeństwa śpiewaliśmy różne dawne pieśni, nie zapomniawszy o starożytnej rycerskiej „Bogarodzicy“ ale do najulubieńszych w ostatnich latach należą dwie nowsze, a mianowicie: „Prześliczna Panno“ i „Witaj Królowo, czysta Dziewico“.

Znowu Świątki są Zielone,
Nasze chaty umajone,
Nasze pola szumią żytem,
Łąki kwieciem przeobfitem;
A pieśniami dzwoni gaj,
Bo to świątki, bo to maj.
Znowu Świątki pełne krasy,

Zielenią się bujne lasy,
Bzy wonieją — ptaszęt gwary,
Wkoło dziwa, wkoło czary,
Gdy zawita luby maj,
O jak piękny ten nasz kraj!

Tak z poetą można było zakończyć na Zesłanie Ducha św., miesiąc Maryi i ostatnie nabożeństwo majowe, na którem kazanie miał O. A. Lachman.

Ostatni miesiąc szkolny mijał prędko, bo i rozmaitości było wiele. Dnia 4. czerwca przed kolacyą ukazały się na szczytach konwiktu sztandary, a salwy armatek dały znać, że do nas przyjeżdża Najprzew. X. Biskup Karol Fischer, aby nazajutrz wielu z naszych kolegów umocnić Sakramentem Bierzmowania. Na powitanie dostojnego Gościa wyszliśmy wszyscy z kapelą przed główną bramę konwiktu. Po kolacyi ku uczczeniu Najprz. X. Biskupa odegrano z „Kościuszki pod Racławicami“ scenę w Krakowie na rynku i przed kuźnią. Oto osoby biorące udział w tem przedstawieniu:

Kościuszko . . .	J. Ignaszewski
Wodzicki	T. Filipowicz
Starosta	M. Hornung
Prezydent Krakowa	K. Makohoński
Radni	J. Pieniążek H. Górkiewicz A. Czerniawski
Rzeźnik	A. Gromnicki
Szewc	H. Laskowski
Kupiec	W. Giżejowski
Rezydenci starosty	G. Zerygiewicz Z. Szafnicki
Ekonom	L. Kicki
Katkow	T. Zwierz
Kowal	K. Czerniawski
Szymek	J. Schneider
Głowacki	P. Więckowski
Świstacki	St. Chwalibóg
Lirnik	J. Kozlowski
Ksiądz	Cz. Rożen
Abraham	J. Hohendorff.

Muzyka i spiew kowali wypadły bardzo ładnie, a przysięga Kościuszki i błogoslawieństwo przed kościołem w Rzędowicach podniosłe czyniły wrażenie. — Orkiestra grała Suppégo uwerturę do sztuki: „U celu

podróży", „Kołysankę" Wrońskiego, a na zakończenie tańce góralskie z „Halki" Moniuszki.

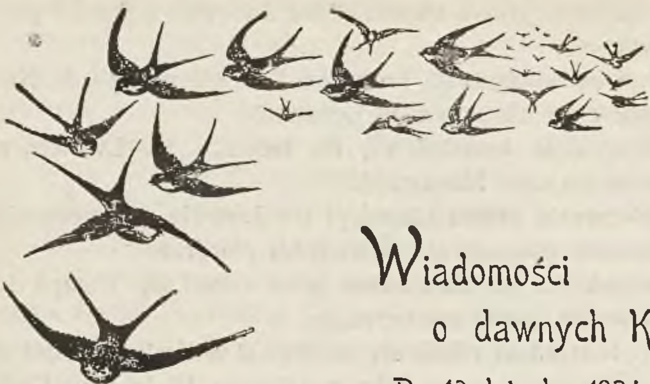
Rano, w pierwszy piątek czerwca N. X. Biskup, powitany w kaplicy śpiewem uroczystego „Ecce sacerdos" celebrował Mszę konwiktową. Wkrótce po śniadaniu udzielił N. Arcypasterz 160 konwiktorom Bierzmowania, pouczając ich o znaczeniu i korzyściach tego Sakramentu.

Musimy już resztę kroniki czerwcowej odłożyć do następnego zeszytu, gdyż matura zaczyna się dopiero dnia 8. czerwca, a o jej wyniku i tak dowiemy się wcześniej.

N. R. K. B. K




ABITURYENCI z r. 1914.
BENESZ LWÓW



Wiadomości o dawnych Kolegach.

Po 10 latach. 1904—1914.

O maturzystach z tego roku zebraliśmy następujące wiadomości:

Inż. Czesław Balicki po ukończeniu techniki lwowskiej był jakiś czas inżynierem kolejowym w Jaśle, a następnie wyjechał do Bośni — gdzie pracuje przy budowie kolei.

Dr. Stanisław Bełcikowski ukończył medycynę w Wiedniu i tamże odbywał praktykę lekarską; ożenił się i praktykuje w Zakopanem.

Kol. Ignacy Stanisław Cywiński kształcił się na uniwersytetach w Getyndze i Lipsku, ożenił się, a obecnie jest urzędnikiem Tow. wzaj. ubezp. we Lwowie.

Kol. Jan Czyżewicz ukończył agronomię dublańską, ożenił się i gospodaruje w Podhajcach.

Kol. Czesław Długołęcki kształcił się na technice we Lwowie, praktykował w biurze fabryki maszyn rolniczych we Wrocławiu, a obecnie jest urzędnikiem w składzie maszyn rolniczych w Warszawie.

Kol. Ludwik Gilnreiner, prawo studyował we Lwowie, gdzie też jest urzędnikiem w Namiestnictwie.

X. Dr. Eustachy Jełowicki, ukończywszy studya teologiczne w Insbruku i we Lwowie, wyświęcony na kapłana pracował czas pewien na parafii, poczem otrzymał rodzinną kanonię w kapitule lwowskiej.

Kol. Stefan Kokurewicz po ukończeniu praw wstąpił do Wydziału kraj. we Lwowie.

Kol. Mieczysław Krzyżanowski prawa studyował we Lwowie, a obecnie jest urzędnikiem w Urzędzie podatkowym w Buczaczu.

Inż. Tytus Laskiewicz, ukończywszy lwowską technikę, wstąpił do kolei w Stanisławowie, gdzie też dnia 30. kwietnia b. r. odbył się jego ślub z p. Bogusławą Grodecką.

Kol. Juliusz Linde ukończył rolnictwo w Dublanach i gospodaruje w majątku Czeremchów koło Korszowa.

Dr. Maksymilian Meisner ukończył medycynę w Wiedniu i praktykuje jako lekarz w Łodzi.

Kol. Edmund Mühlner prawa ukończył we Lwowie, gdzie też pracuje w Namiestnictwie.

Kol. Adam Ricci po ukończeniu praw we Lwowie wstąpił do Namiestnictwa i urzęduje przy starostwie w Dobromilu.

Kol. Alfred Skowroński kształcił sią na technice we Lwowie, a obecnie gospodaruje w majątku Manasterek.

Kol. Andrzej Skrzyński prawa ukończył we Lwowie, a agronomię we Wrocławiu, a obecnie gospodaruje w majątku Nozdrzec.

Kol. Stanisław Sokalski po ukończeniu praw ożenił się, wstąpił do Namiestnictwa we Lwowie, gdzie też urzęduje.

Kol. Michał hr. Starzeński rolnictwo studyował w Krakowie, odbył praktykę a obecnie gospodaruje w majątku rodzinnym Kluków w Król. Polskiem.

Inż. Edward Szayer po ukończeniu rolnictwa w Wiedniu wstąpił do Wydziału kraj., ożenił się, a następnie otworzył kancelaryę prywatną i biuro melioracyi rolniczej w Jaśle.

Inż. Jerzy Węgierski technikę studyował we Lwowie i w Bernie i wstąpił do Wydziału kraj. we Lwowie. Dnia 2. maja b. r. odbył się ślub kol. W. z p. Stefanią Domaszewską we Lwowie.

Kol. Wacław Węsierski technikę studyował we Lwowie i w Gandawie, ożenił się i pracuje jako chemik w zawodzie cukrowniczym w Warszawie.

Kol. Hieronim (Wirstlein) Wierzyński po ukończeniu filozofii we Lwowie ożenił się i pracuje na polu dziennikarskiem jako sekretarz „Słowa Polskiego“.

Już zmarli z tej klasy śp. Koledzy: Stanisław Kaczyński w Warszawie, Gustaw Neuhaus w Wiedniu i Erwin Wallisch w Rożniatowie.

O innych Kolegach brak nam wiadomości. Nadesłano zaś następujące zawiadomienie:

„Na zebraniu koleżeńskiem odbytem we Lwowie dnia 25 go maja 1913, postanowiliśmy urządzić Zjazd Kolegów z roku 1904. w Chyrowie dnia 20-go września b. r. — O tem zawiadamiamy wszystkich Kolegów z prośbą o przybycie“.

J. Czyżewicz, X. Dr. E. Jełowicki, T. Laskiewicz, St. Sokalski, J. Węgierski.

W Krakowie dnia 30. kwietnia pobłogosławił związek małżeński kol. Wł. Dziewońskiego z p. Jadwigą Elterleinówną X. M. Skibniewski w otoczeniu grona Chyrowiaków.

Stopień doktora filozofii otrzymał w Krakowie kol. Aleksander Birkenmayer za pracę doktorską p. t. „Henryk Bate z Mechlinu, astronom i filozof z końca XIII. stulecia, a przypisywana mu krytyka tablic króla Alfonsa". Stopień dr. praw również w Krakowie otrzymał kol. Henryk Myszkowski, a w Gracu W. Furgalski.

Ks. Wacław Wyrzykowski, proboszcz w Łodzi, gorliwie pracuje w „Związku robotników chrześcijańskich" i w zorganizowanej przez siebie „Tkalni" polskich robotników.

Donoszą nam, że Dr. Artur Dobiecki z Cianowic został wybrany radcą Dyrekcyi głównej Tow. Kred. ziem. w Warszawie.

Kol. Tadeusz Mencel ukończył Dublany i zaczyna praktykę gospodarczą.

Kol. W. Łysakowski donosi ze Lwowa: „Dnia 12. maja odbyło się zebranie świeżo założonego Towarzystwa „Swój do swego", którego prezesem został radca Emil Bernhard. Jak sama nazwa Towarzystwa wskazuje, głównym celem jego jest popieranie na każdem polu Polaków-katolików, a więc kupców, wytwórców, przemysłowców i popieranie wszystkiego co swojskie. Bardzo silnie dawał się w naszem mieście odczuwać brak takiego towarzystwa, będzie więc ono organizacyą samoobronną społeczeństwa polskiego. Wysuwając na plan pierwszy hasło pozytywnej pracy, nie proklamując wprost walki z nikim i z niczem, powinno skupić pod swym sztandarem wszystkich rodaków dobrej woli, zdających sobie sprawę z niebezpieczeństwa i strat, jakie brak organizacyi społecznej powoduje. Dobrzeby było, aby i Związek Chyrowiaków, pojmując całą doniosłość tej organizacyi w myśl zresztą swego hasła: Bogu, Ojczyźnie i przyjaźni, przystąpił jako całość do rzeczonego Towarzystwa, a jego idee w swoim łonie propagował. Lokal Towarzystwa mieści się przy ul. Piekarskiej 28. Członkiem zaś może być każdy pełnoletni, który uiści jednorazowe wpisowe 40 groszy a co roku zapłaci jako wkładkę 2 Kor".

Kol. A. Liniewicz już drugi rok leży w sanatoryum Leysin w Szwajcaryi, skąd często pisuje, donosząc o swej tęsknocie za krajem i Chyrowem.

Kol. Jan Deskur z Wiednia donosi, że „Polonia" przeniosła się do nowego lokalu na IX. Liechtensteinstr. 95/8.

Kol. Adam Styka przysłał nam z Paryża zeszyt tygodnika „Polonia", w którym są umieszczone reprodukcye jego obrazów.

Kol. Ludwik Marassé założył w Detroit w Ameryce wielki zakład kurtyn, sceneryi teatralnych i dekoracyi kościelnych.

Kol. Z. Domański donosi z Krakowa o świeżo założonem Towarzystwie akademickiem „Jagielonia", do której kilku Chyrowiaków należy.

Dr. S. Salkowski pisze ze Lwowa: „Przysyłam Wam na żądanie garść wrażeń z naszej uroczystości. W oba dni 31/V. i 1/VI. rozpoczynał się program rano o godzinie 8. Mszą św., celebrowaną przez

J. E. Ks. Arcbp. Teodorowicza i J. E. Arcbp. Bilczewskiego z kazaniam wspólną Komunią św. Sodalisów. — Zjazd otworzył Moderator X. St. Sopuch i zagaił dłuższą piękną przemową, że pracę wszelką trzeba zacząć od swego wnętrza, a potem dopiero iść na zewnątrz z propagandą idei i kultu maryańskiego. Do prezydyum zjazdu obrano radcę Dworu Dr. Schneidra z Krakowa, oraz p. Turnau i hr. Bobrowskiego. O. Haduch mówił na temat „Życie wewnętrzne w Sodalicyach“ i wywarł bardzo silne wrażenie, przeciwstawiając cywilizacyę starożytną Rzymu i Grecyi (kult ciała) kulturze chrześciańskiej, w której dusza osiąga pierwsze i decydujęce miejsce. Wreszcie zabrał głos nasz prefekt szambelan Konopka na temat „Etyka Sodalisa w życiu prywatnem i publicznem“, mówił dużo i ładnie o obowiązkach względem Boga, Ojczyzny i rodziny; Sodalis ma być uczciwy i sumienny, popierać swoich katolików Polaków, potępił ostro i wymownie pojedynki, polecił poddawać sprawy honorowe rozstrzygnięciu Ligi antypojedynkowej, organizować się przy wyborach, aby głosować na posłów dobrych katolików i Polaków, zasłużonych w pracy społecznej oświatowej, w końcu polecił uwadze Konferencye św. Wincentego á Paulo i Tow. im. P. Skargi.

Po południu przemawiał Ignacy hr. Bobrowski na temat „Działalność Sodalisa na wsi“ oraz profesor Franciszek Walczak — „Wychowanie młodzieży w szkole — braki i środki zaradcze.“ Prelegent mowca i pedagog bardzo zdolny poruszył ważną kwestyę w szkole (Żydzi profesorzy, koledzy żydzi.) Po nim miał również bardzo interesujący odczyt nie mniej dobry i sympatyczny mowca p. Aleksander Dąbski na temat: „Wychowanie młodzieży w duchu katolickim i polskim.“

Z telegramów odczytanych oklaskami przyjęto słowa J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, N. Bpa. Bandurskiego i J. E. Biskupa Pelczara, który akcentował potrzebę kontrakcyi przeciw propagandzie „Przyjaciela ludu“, potrzebę oświaty szczerze katolickiej, pracy na wsi, aby ratować wiarę wieśniaków zagrożonych przez ludowców.

O g. 8. wieczorem było zebranie towarzyskie, na którem był i prezydent miasta Neuman. Z wieży ratuszowej rozbrzmiewały hejnały maryańskie.

W poniedziałek p. Jerzy Turnau omawiał sprawę „Związku krajowego Sod. Mar. męskich“, a po wyborze naczelnego wydziału zjazd zamknięto. Następnie odbyło się pod przewodnictwem S. hr. Badeniego walne zebranie Tow. im. P. Skargi, a sprawozdanie z jego działalności macie już drukowane.“

Donoszą nam ze Lwowa, że kol. W. Kamieński, S. Dunikowski zdali egzamina prawnicze. Prefekt Sod. akad. Karol Dziubaniuk zmienił nazwisko na Wiśniewski. Kol. Jan Lubaczewski i W. Wojnarski gorliwie pracowali w czasie sodalicyjnych uroczystości.

X. Kwiatkowski nadesłał nam z Anglii książeczkę p. t. „The catholic scout's prayer brok“ — London 1913. (Modlitewnik dla katolickich

skautów) polecony przez kardynała Boune'a, arcybiskupa z Westminsteru, wydaną już w 16 tysiącach egzemplarzy. Modlitewnik zdobi obraz bł. Tomasza Morusa, a motto jego: „Et vos estote parati".

Dr. J. Koppens został przeniesiony do Namiestnictwa we Lwowie.

Kol. J. Lubaczewski nadesłał nam obszerny opis powstania i rozwoju lwowskiej akademickiej „Polonii", której prezesem pierwszym obrano Dr. Umańskiego, a sekretarzem A. Bronarskiego, zasłużonego członka „Polonii" we Wiedniu.

Dnia 4. lipca odbędzie się w Sławentynie ślub komisarza Tadeusza Kowalewskiego z p. M. Gołębską; związek pobłogosławi X. R. Koppens.

Porządek ćwiczeń duchownych w domu rekolekcyjnym we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich l. 11.

Na czas od 1. lipca do 31. grudnia 1914:

Od	6—10	lipca	dla Kapłanów
„	17—21	„	dla pp. Nauczycieli
„	17—21	sierpnia	dla Kapłanów
„	24—28	„	dla XX. Katechetów
„	21—25	września	dla Kapłanów
„	19—23	października	dla Kapłanów
„	23—27	listopada	dla Kapłanów
„	4— 8	grudnia	dla Obywateli ziemskich i Sodalicyi Ma-
„	14—18	„	dla Kapłanów ruskich. [ryańskiej
„	27—31	„	dla XX. Katechetów.

Nota: Dom rekolekcyjny stoi otwarty na usługi dla ludzi wszystkich innych stanów i zawodów (PP. Organistów, Rękodzielników, Kupców, Oficyalistów prywatnych, Akademików, Kandydatów stanu duchownego) pragnących w nim, czy to gromadnie, czy pojedynczo odprawić rekolekcye. Powinni jednak Aspiranci wcześnie (w grupach przynajmniej miesiąc przed terminem) uwiadomić Zarząd Domu Rekolekcyjnego o swojem postanowieniu.

Sprawy Związku :: Chyrowiaków ::

Przed walnem zebraniem.

Posiedzenie Prezydyum odbyte d. 19. kwietnia we Lwowie uchwaliło zwołać doroczne walne zebranie Związku na dzień 20. września w Chyrowie.

Walne zebranie ma znaczenie o wiele donioślejsze w naszym Związku, niż gdzieindziej, gdzie członkowie są skupieni na miejscu. Zaledwie jedna trzecia członków Związku bierze udział w zebraniach Kół miejscowych, a dla reszty pozostaje tylko raz do roku sposobność zetknąć się osobiście z całością, aby zainteresować się życiem Związku i wziąć w niem czynny udział.

Po trzech latach istnienia Związku zespolili się więcej ze sobą członkowie Kół, na walnem zebraniu w Chyrowie zespolić się winny Koła, a jednostki mogą znów łatwiej odświeżyć i potęgować uczucia przyjaźni, a węzły koleżeństwa zadzierzgnięte w murach Chyrowskich wzmocnić. Tego się należycie nie docenia, gdyż w statystycznem sprawozdaniu w liczbach ująć się tego nieda, ale zawsze o tem pamiętać musimy, że pielęgnowanie uczuć prowadzi do czynu, a miłość koleżeńska czynna skupia nas i krzepi, czyniąc nas zdolniejszymi, użyteczniejszymi dla spraw Boga i Ojczyzny.

Poprzednie walne zebrania zakończyły sprawę tak ważną w każdem stowarzyszeniu — sprawę Statutu. Jest nadzieja, że zbliżające się zebranie będzie już wolne od sprawy, którą ogół mniej się interesuje, a gdy odpadnie część bądź co bądź bardzo nużąca, Zjazd koleżeński napełni uczestników walnego zebrania zapałem do czynu i ofiarności.

Zebrania poprzednie, pisze Kol. Wiesław Skarzyński, z różnych powodów nie były zbyt liczne, a zbyt szczupłe grono obecnych Kolegów wystarczało wprawdzie do odbycia posiedzenia, wystarczało, aby zebranie było prawomocne, ale nie wiem czy było dosyć silne, aby tchnąć w Związek siły, by się toczył szybciej po tym torze, na którym umieściło go jego przeznaczenie. Mam nadzieję, że choć i ten rok z powodu ciężkich czasów i klęsk różnych, które na nasz kraj biedny obecnie spadły, jest niepomyślny do zgromadzenia licznych członków, jednak sądzę, że współudział będzie liczniejszy, narady z tego powodu bardziej ożywione, wynik narad będzie pomyślniejszy. Nie trzeba zrażać się przeciwnościami, lecz iść zwolna wciąż jednak naprzód, naprzód, bo dobro

wszystkich tego wymaga. W Chyrowie zgromadzeni przy pomocy Bożej radźcie, wróciwszy zaś do waszych domów, wyniki narad w czyn wprowadzajcie na pożytek Kościoła, Ojczyzny i nas wszystkich. Nie odkładajcie na później, gdyż dzień Waszego zebrania jest Wasz, a jutro czyje będzie, tego nie wiecie.

Przejrzyjmy Nr. 73 naszego pisemka, aby sobie przypomnieć myśli, wskazania i rezolucye całego jubileuszowego zjazdu i przemowy J. E. X. Bpa Pelczara, Dra G. Zaremby, X. Marekowskiego i innych mowców w dniu urodzin Związku. Przypomnijmy sobie tyle ważnych spraw poruszonych w zeszłorocznem zagajeniu przez prezesa Związku S. Jakubowskiego; tyle innych projektów, poruszanych na zebraniach Kół w celu wspierania się wzajemnego, czeka jeszcze na zamianę słów w czyny.

Do Chyrowa więc d. 20. września, Koledzy!

A z miłości myśl poczęta
Samolubstwa skruszy pęta.
Hasłem wiary i ofiary
Ożywiajmy świat!

Z Prezydyum. Posiedzenie odbyło się we Lwowie d. 19. kwietnia w lokalu przy ul. Teatralnej 3. o g. 10. rano. Prezes S. Jakubowski uczcił wspomnieniem pamięć zmarłych: Chyrowiaka ś. p. X. F. Krzemińskiego i Br. J. Ślósarczyka. Sprawozdanie z życia w Kole Lwowskiem zdali Dr. E. Szeib i Kol. J. Lubaczewski, z Koła Krakowskiego Kol. L. Sobański, z Koła Chyrowskiego X. S. Machnicki. Dr. J. Ausobsky przedstawił stan kasy: w dniu tym w kapitale obrotowym wynosił przychód: 2629·24 K, rozchód: 1698 57 K. pozostawało 930·67 K. Po przyjęciu do wiadomości i omówieniu sprawozdań uchwalono: 1) Podać do dzienników ogłoszenie o stypendyum koleżeńskiem. (Umieszczono je w „Słowie Polskiem“, „Gazecie narodowej“, „Dzienniku Polskim“ i „Głosie narodu“). 2) Wydrukować i rozesłać członkom w sierpniu roczne sprawozdanie Związku. 3) Walne zebranie Związku zwołać do Chyrowa na d. 20. września, a posiedzenie Prezydyum 19. września. 4) Wydać kosztem kasy, opracowaną przez ś. p. O. Gromadzkiego, kartę zaćmienia słońca, a czysty dochód przeznaczyć na fundusz „Domu Chyrowiaków“, a zarząd tego kapitału poruczono Wydziałowi Koła Lwowskiego. 5) Udzielić w przyszłym roku szk. jednemu z czł. Związku zapomogi na specyalne studya w formie długoterminowej pożyczki po 25 K. miesięcznie.

Po uchwaleniu innych mniejszej wagi wniosków, przyjęto nowych członków i załatwiono niektóre formalności. Wreszcie omawiano mający się odbyć wybór sądu rozjemczego.

Tegoż dnia przed wieczorem Prezydyum Związku przedstawiło się J. E. X. Arcybiskupowi Bilczewskiemu, który przyjął członków nader

serdecznie i życzliwie, a zachęcając do wytrwałości i pracy, udzielił całemu Związkowi arcypasterskiego błogosławieństwa.

Koło Lwowskie urządziło w tymże dniu „święcone“, w którem wzięło udział 30 członków. W czasie tego bardzo sympatycznego towarzyskiego zebrania przemawiali prezes S. Jakubowski, Dr. E. Szeib, Dr. A. Sabatowski i kol. J. Ostrowski.

Zawiadomienie.

Stosownie do 58. § Statutu oraz § 1. Regulaminu Związku na posiedzeniu głównego Prezydyum Związku uchwalono zwołać walne zebranie Związku dnia 20. września na g. 10. w Chyrowie.

Przypominamy, że według § 6. Regulaminu wnioski na zwyczajne walne zgromadzenie Związku należy przysłać na piśmie na ręce Prezesa lub zastępcy do dnia 15. sierpnia.

Posiedzenie Głównego Prezydyum odbędzie się w Chyrowie d. 19. września o g. 7. wieczorem, na które członków Gł. Prezydyum oraz członków Komisyi szkontrującej. zapraszamy.

Wreszcie donosimy, że roczne sprawozdanie wraz z porządkiem dziennym i kartami zgłoszeń na zjazd będą rozesłane członkom w sierpniu.

Ze względu na to, że d. 30. czerwca zamykamy rachunki w głównej kasie Związku, załączamy przy tym zeszycie nasze czeki. O ewentualnej zmianie adresu prosimy nadsyłać zawiadomienie do redakcyi Kwartalnika.

X. S. Machnicki T. J.
sekretarz.

S. Jakubowski
prezes.

Sekcya informacyjna.

Przy zapisywaniu się na uniwersytet, wyszukaniu mieszkania itd. ułatwiają i udzielają informacyi:

We Lwowie: Dr. Stanisław Salkowski, Potockiego 8; Kol. Walery Łysakowski, Zimorowicza 4. i Kol. Jan Lubaczewski, Sadownicka 18.

W Krakowie: Kol. Z. Domański, Loretańska 3.

W Wiedniu: Kol. Jan Deskur, XVIII. Lazaristengasse 4/5.

KANCELARYE ADWOKATÓW: